

Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

Zygmunt Adamkiewicz

## Nowy Sącz

Białym śniegiem otulony  
blyszczy światłem neonów  
w Dunajcu płonie kolorowym odbiciem  
Ratusz wąsami wazakówek porusza  
Sącz stary na rynku się chowa  
Nowy wyszedł za opłótki miasta  
ku zagrodzie Lacha po cichu się skrada  
Wysoko na dachach gwiazdy niesie  
choinkami w oknach wita  
Nowy Sącz  
kolejny Nowy Rok

**P**ierwszy atak zimy wywołał spore podenerowanie mieszkańców naszego górzyckiego regionu: brakowało węgla. Przed składami opalowymi formowały się długie kolejki, na zebraniach partyjnych i sesjach rad narodowych zgłaszano wiele krytycznych uwag. Oburzenie wywoływał zwłaszcza brak węgla dla producentów mleka i żywności, którym opał gwarantują przeciw stosowne przepisy.

Równocześnie ożywiły się głosy wtykające nadużycia w przydziałach węgla właścicielom prywatnych szklarni. W opinii publicznej nie od dziś funkcjonuje przekonanie, że niedostaki w zaopatrzeniu w mniejszym stopniu dotyczą ludzi zamożnych, zaś biednemu wiatri w oczy wieje. Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego postanowił skonfrontować społeczne odczucia ze stanem faktycznym. Czy rzeczywiście wszystkim węgla brakuje?

Przy udziale przedstawicieli Zakładu Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR szczególnie skontrolowano Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopskiej” w Chelmcu, Łososinie Dolnej, Podegrodziu, Laskowic i Starym Sączu, a wiec tam, gdzie zlokalizowanych jest najwię-

## KOMU WĘGIEL?

cej gospodarstw szklarniowych. Wyniki kontroli są wprost szokujące. Stwierdzono powszechne u kontrolowanych GS łamanie ustalonych zasad zaopatrzenia w opał gospodarstw szklarniowych (według tych zasad mają one być zaopatrzone do wysokości 80 procent potrzeb, wynikających z uprawianej powierzchni, w tym w 30 proc. w miał węglowy). W rzeczywistości szklarniarze otrzymują prawie wyłącznie węgiel w I gatunku, w minimalnych ilościach II gatunku, a tylko zupełnie sporadycznie miał węglowy. Tymczasem z Rabki, Krynicy, Szczawnicy i Zakopanego płyną alarmujące informacje o złej jakości przydzielanego tam węgla i zagrożeniach wynikających z tego dla naturalnego środowiska zdrowiska. W Podegrodziu węgiel gruby stanowił 99,1 procent sprzedanego szklarniarzom opału, w Chelmcu 95, a w Łososinie Dolnej 85 procent. Jeden ze szklarniarzy w Chelmcu zakupił

192 tony węgla wyłącznie najwzrostszego gatunku. Do innego producenta, w Laskowie, trafiło aż 347 ton opału, co stanowi 261 procent przysługującej mu normy. W Starym Sączu padł rekord, bo jeden z producentów warzyw otrzymał 262 procent przydziału, zakupując 572 tony opału. W gminie Laskowa prawie wszystkich szklarniarzy zaopatrzone w opał wysoko powyżej ustalonej normy. Czy w takiej sytuacji może wystarczyć węgla dla wszystkich?

Zdarza się ponadto, że co sprytniejsi nabywają węgiel najwyższej jakości bezpośrednio z wazonów, a więc z rażącym naruszeniem zasad sprzedaży detalicznej.

Nie bez winy jest również spółdzielczość ogrodnicza, która wydaje producentom uprawnienia do nabycia opału, ale nie zawsze egzekwuje, by sprzedawali warzywa do uspołecznionej sieci handlowej. Aż prosi się, by takim producentom odnagodzić przydział.

W tej sytuacji wojewoda Antoni Rączka zażądał od kierownictwa WZSR wystąpienia do rad nadzorczych kontrolowanych GS-ów o wyciągnięcie wniosków wobec winnych rażącego łamania zasad sprzedaży węgla, powodującego uzasadnioną krytykę i społeczne niezadowolenie.

Czy rady nadzorcze staną na wysokości zadania i surowo rozliczą winnych? A może sprawą powinny się również zająć organa prokuratorskie i komisje kontroli partyjnej? Uparcie nasuwają się bowiem pytania: za co GS-y preferują najbogatszą warstwę społecznych rolników? gdzie były dotychczas odpowiednie służby kontrolne WZSR? czy członkowie rad nadzorczych spółdzielni są tak dalece oderwani od społeczeństwa, że nie znają jego opinii o niesprawiedliwym rozdziale węgla?

Do tematu powrócimy, by szczegółowo poinformować Czytelników o konsekwencjach wyciągniętych w stosunku do prezesów GS, ich zastępców i odpowiedzialnych pracowników. Wymienimy ich z imienia i nazwiska, ku przestroze innym.

ROMAN KOŚCIAŃKI

10 d. czerwca 1984 roku obowiązuje ustawa powołująca rozszerzającą uprawnień rad narodowych. Czy wykorzystujemy te szanse w naszym regionie? Czy niedawno wybrane rady stały się rzeczywiście gospodarzami terenu?

Próbę odpowiedzi na te pytania podjęto na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Po wprowadzeniu wygłoszenia przez Alojzego Orszaka rozpoczęła się dyskusja, w której interesującą przemianę dyskusji. Na wstępie naszej relacji warto wymienić główne tematy, którym poświęcono się rady: planowanie społeczno-gospodarcze, rolnictwo, oświata, kultura, zdrowie, budownictwo mieszkaniowe, gospodarka komunalna, komunikacja, łączność, ład i porządek publicznego, realizacja wniosków obywateli.

Widać, że zakres zainteresowań naszych rad jest rozległy, ale za wiadomości chyba byłoby przesadzane, że w każdej z tych dziedzin wprowadzono się dostatecznie praktyczną i skuteczną. Można natomiast powiedzieć, że rady korzystają już z prawa wyboru i odwołania naczelników. Na przykład w Świdoczynie nad Durajką rada narodowa nie udzieliła w roku 1983 absolutorium naczelnikowi dwóch naczelników w innych gminach, zrezygnowano z absolutorium, prawdopodobnie obojętne są nie szukają aprobaty rady).

Rady mają też wpływ na wysokość swoich dochodów i ich porządek ustalanie wysokości podatków i opłat lokalnych oraz tworzenie budżetów gminnego. Rozporządzenia nadwyżkami budżetowymi. Dochody własne rad narodowych wynoszą od blisko 9 procent w/w w województwie Dolnej do 32 procent w mieście Nowym Targu. Najwięcej kontrowersji powstaje na styku rad narodowych z nie podporządkowanymi im jednostkami: przedsiębiorstwami, dy, ograniczenie własnymi możliwościami finansowymi, a rejestrując ogromne potrzeby społeczne, chciały mieć finansowe oparcie w przedsiębiorstwach i jednostkach. Te zaś uchylały się od świadczeń.

zasilając się zrygorami reformy gospodarczej. Dobrym przykładem znajdowania wspólnego języka między radą i naczelnikiem są zakłady pracy przy Limanowej. Słabość rad narodowych stopnia podstawowego, głównie w Bukowinie Trafańskiej, Moszczynie, Łosicach, Łapanowie, Nivach, Bohach, Kamieniu i Ochotnicy Dolnej — jest mała aktywność komisji. Bywa też, że podejmowane na sesjach uchwały są tak lakoniczne i ogólnikowe, że nie sposób rozstrzygnąć, czy są realizowane. Nie udało się ponadto włączyć nadzorującej współpracy rad z organami samorządu pracowniczego w zakładach pracy.

Zabierając głos w dyskusji Edward Adamowski stwierdził, że nierzadko się przychylały komisje oświatowe administracji państwowej

— np. rady uchwały plany społeczno-gospodarcze, ale ich realizacja była najczęściej od sierpnia do stycznia i wcale nie przebiegała dobrze. Zapropnowano, by ustawowo określić sprawy, w których samorządy mieszkańców mogłyby podejmować decyzje ostateczne nie podlegające uchyleniu przez wyższe instancje.

Głos zabrał również, uczestnicząc w obradach, współtwórca ustawy o radach narodowych, członek Rady Państwa prof. Sylwester Zawadzki. Powiedział m. in.: Skok w rozwoju gospodarczym województwa musi się w oczy. Ziemia ta stanowi że względu na swe unikalne warunki dobro ogólnonarodowe. Nowa ustawa zdaje w swej opinii, ustawodawca musi być świadomy, że podmiotami interesu, ale częściej rad pracowniczych.

Wojewódzka Rada Narodowa zapowiedziała, że w tym kierunku poczyni reszecz. Rozbuduje rezerwy uruchamiania budżetowo aktywności mieszkańców. Gdyby wartość czynów społecznych przynajmniej do statystycznego objętości Polski osiągnął, mógłby jak w Kamionie Wielkiej, zrehabilitować to wielkość deficytu budżetowego naszego państwa wynoszącego 150 miliardów złotych.

Wojewódzka Rada Narodowa zapowiedziała, że w tym kierunku poczyni reszecz. Rozbuduje rezerwy uruchamiania budżetowo aktywności mieszkańców. Gdyby wartość czynów społecznych przynajmniej do statystycznego objętości Polski osiągnął, mógłby jak w Kamionie Wielkiej, zrehabilitować to wielkość deficytu budżetowego naszego państwa wynoszącego 150 miliardów złotych.

wspędając realne możliwości ich realizacji.

Na wniosek przewodniczącego obrad wojewódzkiej Rady Narodowej przyjął plan pracy na 1986 rok. Waciewojewoda Władysław Gawlas odpowiedział na interpelacje radnych. Pozytywnie usłoknował się do interpelacji Józefa Zajączkowskiego z Odrzwia w sprawie zachowania w rejonie Czarnego Durajki bazy rybackiej polskiej-czerwonej. Natomiast Józefowi Nowakowi z Miesny Dół-jednostki w sprawie zachowania w rejonie Czarnego Durajki bazy rybackiej polskiej-czerwonej. Natomiast Józefowi Nowakowi z Miesny Dół-jednostki w sprawie zachowania w rejonie Czarnego Durajki bazy rybackiej polskiej-czerwonej. Natomiast Józefowi Nowakowi z Miesny Dół-jednostki w sprawie zachowania w rejonie Czarnego Durajki bazy rybackiej polskiej-czerwonej.

## Sesja

spod kontroli rad wydawania wniosków społecznych, komisje oświatowe z nimi. Elgiusz Frązek podzielił się dowiadzaniami zdobytymi przez rady społeczne w kampanii Władysława Jędrzejowskiego. Dodał temu: ta niewielka grupa rad działających już po raz drugi i więcej w województwie w konkursie „Gmina — Mistrz Gospodarczo”.

— Pierwsze spotkanie z wyborcami było dla mnie przełomowe — powiedział do Elgiusza Frązka Stanisław Szczawny, mówiąc o pracy młodych radnych. Tadeusz Ślesiniak pokazał przytoczone zmiany zachodzące w pracy rad narodowych, ale ostrze skrytykował, lekceważąc wysiłki niektórych instytucji do interpelacji zgłaszanych przez radnych (szczególnie piętnując nowotarjski Rejon Drog Publicznych). Bogusław Kowalski, naczelnik rady na poziomie zastępcy wojewody Władysława Łosińskiego, a proponuje uprzedzenia pracy WRN — Stanisław Daszkiewicz z Zakopanego, Jan Komornicki z Żywca, Bogusław Kowalski z Nowego Targu w praktycznej realizacji us

## ROMAN KOSTANECKI:

# Wielkie sukcesy...

◆ Jednym z błędów popełnianych w latach siedemdziesiątych była likwidacja państwowego przemysłu terenowego. Spowodowało to brak na rynku wielu poszukiwanych wyrobów. Od 1983 roku czynione są próby reaktywowania w Nowosiedeckim przemysłu terenowego.

Nie jest to łatwe, bo np. prawa odzyskania zakładu stolarskiego w Kamionce Wielkiej (wchodzący w skład „Nowomaru”) spokoiła się z niechęcią zarogi i dyrekcji oraz sprzeciwem ministra górnictwa i energetyki. Flakim skłoniła się również próba odzyskania od WZRS „Samopomoc Chłopska” Zakładu Bukowianka Wód Mineralnych w Pivnicach, należącego niegdyś do Nowosiedeckich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego. Podobnie było z Zakładem Produktów Cukierniczych w Mszanie Dolnej należącym do Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Olsz” w Cieszynie. Przekreślone więc inwestycje w sześcioletnich obiektach przemysłowych (głównie młynów, tartaków, cegielni i piekarni) będących najczęściej własnością prywatną, nie mających uregulowanego statusu prawnego i znajdujących się niejednokrotnie w bardzo złym stanie technicznym. Wydział Drobnej Wytwarzalności i Usług Wd zarekomendował 14 zakładów, nadających się do ponownego zagospodarowania. Już sam fakt zainteresowania się administracją państwową na sprawę w tym zakresie pokazuje, w jaki sposób się stało 18 wyrobów, które nie uchroniły. Inwentaryzacja wykazała również brak gospodarności w

obiektach upomocznionych. W Jodłowniku, Szczyczu, Pogorzaniu i Górze Janu ujawniono niewykorzystane pomieszczenia garażowe należące do SKR. Teraz w Górze Janu przewiduje się uruchomienie punktu skupu owoców ZPOW, w Jodłowniku uruchomiona zostanie niewielki zakład produkcji puszek, w Pogorzaniu uruchomienie młyna w Szczyczu bazę magazynową SKR. W Stawiszu w gminie Ucie Górkicze znajduje się pusta oczyszczalnia wraz z zapleczem technicznym, należące do Spółdzielni Usług Rolniczych w Sekowej. Ostatnio obiekty te wykorzystano na: zakład produkcji z drewna, co kłóci się ze zdrowym rozsądkiem.

Mimo iż dotychczasowe próby wykorzystania przemysłu terenowego w naszym regionie nie powiodły się, nie należy z nich rezygnować. Posiadamy zasoby i bardzo wydajne źródła wód mineralnych, których produkcja w większym stopniu powinna być oparta na własnym źródle energii. Ze złóż w Zielonku i Jastrzeblu można rocznie produkować 400 ton szwedzkiego i ponad 1600 ton ciekłego dwutlenku węgla. Bogate źródła wód mineralnych w Powroźniku i Zielonku znajdują się w gęstli łaski, których nie należy traktować, których nie stać na wybudowanie nowoczesnych zakładów butelkowania. Na budowę takiego obiektu w

Powroźniku potrzeba 600 mln złotych w inwestycjach. Koszt tych inwestycji przeszkadza również możliwości budżetu wojewódzkiego. Zrodziła się więc propozycja zainteresowania się przedsiębiorstwami, które mogłyby wykonać część wspólnych inwestycji. Wojewoda zlecił zbadanie wielkości, zabobów wód i dwutlenku węgla, a następnie opracowanie dokumentacji.

◆ Stan bazy lokalowej placówek oświatowo-wychowawczych w Nowym Sączu jest niezadowolający. Większość starych budynków wymaga remontów lub rozbudowy, a przepięknie we wszystkich szkołach utrzyma działalność dydaktyczną. Również w tym względzie nie próbują rozwiązywać szkolne komisje Narodowego Czynu Pomocy Szkole, które gromadzą środki finansowe w i młodzieży budującej zjedyniają żołnisków. Tak jest np. w Szkole Podstawowej nr 4 im. Urz. Złoty Kochanowski, która — zbudowana przed laty na 400 uczniów — została zmniejszona do 100 uczniów, nauczycieli i 15 pracowników obsługi. Postanowiono budować dwupiętrowy pawilon Szkoły Kołomyjskiej Czynu Pomocy Szkole, kierując tymczasem Waciewojewoda, zabrał już na ten cel od 700 tysięcy złotych, z czego 300 tysięcy przekazała współpracująca ze szkołą Kopalnia Węgla Kamiennego „Jowisza” z Bedzina. Spółka „Kospol” zatrudniła szkielet boczny oraz zadeklarowała wykonanie kilkuset tysięcy sztuk cegieł. Spółdzielnia Mieszkańców podjęła się naprawy wyłączników elektrycznych, a Helonowa Przedsiębiorstwo Molnarowskie — wykonania studzienek odwadniających boisko szkolne, naprawy bramy wjazdowej, remontu szatni, oraz przegładu i konserwacji i remontu obiektów. Dyrektor szkoły Krystyna Saloman marzy się również doprowadzić

do obiektu szkolnego gazu oraz rafinowania.

◆ Sytuacja lokalowa krymiejeli służby zdrowia jest złe stworzone ostatnio na sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy. Największe ciastoma panuje w szpitalu, który „peka w szwach” i nadawany był przez lata, gdy Krzyżacy, którzy trzy razy mniej mieszkańców, o wiele mniej obiektów sanatoryjno-wypoczynkowych, a rolników nie było bezczynnie bezczynnie. W Karakarku. Miastu potrzeba jest nowe przychodnia lekarska, jeszcze jeden hotel dla pielęgniarek, nowy budynec pogotowia ratunkowego. Wobec tego, że budżet miasta nie realizuje mało. Na lata 1984-85 planuje się modernizację szpitala, ale nie będzie możliwości zabudowania rejonowej przychodni.

Uczestnicząc w obradach członków Rady Państwa prof. Sylwester Zawadzki udekorował Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Waciewojewoda, Mateusza Burdząńskiego, Michała Chrobaka wyróżniono Medalem Komisji Edukacji Narodowej, zaś 15 osób Medalem Józefa Piłsudskiego.

◆ Kierowniczka Urzędu Stanu Cywilnego w Radymnie Barbara Siank, zorganizowała złote jubileusze pojęcia małżeńskiego dla Marianny i Waciewojewoda Marszałków oraz Anny i Michała Pusztelników z Krawców, także do Barbary i Waciewojewoda Gacków ze Skomielnej Białej.

W nowosiedeckim Ratuzku 40-letnie związku małżeńskiego obchodziło 15 par.

Kierowniczka USC w Raby Waciewojewoda Maria Kurdziel informuje o działalności Rady Narodowej w imieniu Biłnikom — synom Ebbli i Antoniego Pietrzaków nadano imiona Marcin Piotr i Michał Pan, córce Marji i Waciewojewoda Andrzej i Waciewojewoda Marja i córce Jadwigi i Michała Dąbrowskich — Urszula Anna.



W potowie XVI wieku w okolicy dóbr muszalińskich powstała osada Krzyżec, później zwana Krynica. Wdziarzem tej osady było siedmiu kmieci, którzy przetrzymywali w tym miejscu dwadzieścia wieś w okolicznych łąkach i leśnych polach. Dopiero po dwóch stuleciach zagrzebana w górach wzniosła otryzmyk, który impel rozwinął odkrycie wód mineralnych o właściwości leczniczych. Pierwsze wzmianki pisemne o tutajjskiej lecznicy pochodzą z roku 1721. W przedmieściu XVII wieku powstała pierwsza sieć skład chemiczny i walory lecznicze źródła głównego, który w 1793 roku wykupuje od właścicieli konarski z Nowego Sączu, Franciszek Wąsosz. W 1805 roku jest to już miejsce za urodziny udróżnika.

Z biegiem lat — przy wsparciu Komisji Gubernium Galicyjskiego — powstają pierwsze domy dla kurauczy i lazienki kuracyjne. W 1810 roku zostaje urbanistyczna udróżnika, założono park zdrojowy, poprawiono drogi. Rozpoczęła się butelkowanie wody mineralnej na wieższą skalę (około 500 butelek dziennie). Wyklicem uleatunowanych lekarzy i organizatorów — a przede wszystkim profesora Józefa Diehla — Krynica staje się modną w kraj, a nawet w Europie, w tym spora jest również szaluga gozecznych tutaj artystów i pisarzy. W pierwszych latach XIX wieku zbudowano wodociąg miejski, w latach 1850-1855 — kąpielnię, a w 1857 — Muzeum. Profesor Zuber zaprojektował głębokie wiercenia dla zwiększenia udatnia wód mineralnych, powstają lazienki mineralne i borewianki. W 1860 austriackie hamują jednak rozwój Krynicy, gdyż staje się ona groźnym konkurentem dla udróżnik niemieckich i austriackich, w związku z tym powstaje z infrastruktury komunalna, tym większe, się gwałtownie przybiera kuracuzją.

Główny deptyk w Krynicy nosi imię inżyniera Leona Nowotarskiego, który w latach 1909-1910 sprowadził z Niemiec nazelnego dyrektora udróżnika. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku inżynier Nowotarski wprowadził centralne ogrzewanie obiektów, w tym także w tym samym sezon na okres zimy. Za jego panowania" wybudowano w tym lazienki mineralne, interesujące architektonicznie budynek "Lwiogód", "Patrię", "Kasztelanów", Nowy Dom

Zdrówiu. Blasku słoneczni już kuracjom przydaje stajon kolejową, kolejka na Górę Parkową, ujęcia nożne źródła wód mineralnych, rozszalona i modernizacja przydrożnej pociągowej Loteczki i Nitribilla. W roku 1935 rozkrył się statek arena wielkiej sportowej imprezy. W jego trynie odbywały się mistrzostwa Europy. Srebrny medal zdobywa wtedy Maks Enker, brązowy Bronisław Wikowski. Obaj kuryści. Po drugiej wojnie światowej Krynica gościła najlepszych sportowców z całego świata w latach 1945-1962.

W latach międzywojennych była Krynica udróżnikiem elitarnym, dostępnym dla zamożnych. Dopiero w późniejszych czasach powstawały sanatoria górskich, budowlanych, lekarskich i sanatoryjnych, sanatorja służby zdrowia, hutników i rzemieślników. I to nie żaden slogan propagandowy, a oczwista prawda, że właśnie Polska krajowa otworzyła Krynica dla ludzi pracy.

Fale podniecia zwiększa utworzenie Funduszu Wczasów Pracowniczych. Krynica zaczęła się unowocześniać: w 1946 roku wykupiono od Jana Klepary Pracowni, poczynając z budowlami. W 1966 zakończono rozbudowę Starych Lazienek Mineralnych w 1970 powstała przychodnia zdrojowa, rok później okazła Płajnia Główna sanitarnego i sanatoryjnego rodzaju generalnie Nowego Domu Zdrówiu i kolejne modernizacje obiektów. Równoległe nastąpiła eksplozja budownictwa sanatoryjnego branżowego i sanatoryjnego. Trwała rekonstrukcja i rozbudowa ujęć wód mineralnych. Produkcja butelkowanych wód leczniczych i stolarstwa i kilkanaście tysięcy nocni praca kroczyła już 40 milionów butelek. Przypominam o tym, bo nie wszyscy pamiętają, z jakiego palupa startowała Krynica po drugiej wojnie światowej. Na jejbie obrzeżach, wzdłuż nabrzeżka Miejska Rada Narodowa kierowana przez Juliana Zawadowskiego. Dokuczliwy stawał się brak czystej, świeżej i klimatycznej scenie praca, bałamszenie, górkie powietrze. Rozwój miasta spowodował przemieszczenie strefy zdrojowej i komunalnej. Pierwotne obiekty zdrojowe w Krynicy stały w bezpośrednim sąsiedztwie źródła wód mineralnych. Udróżnik usadowiło się na dnie doliny o ograniczonych możliwościach termalnych. Dopóki Krynica była mała, wystrzelała

mięśca na komunikację, mieszkania czy usługi — i nie kolidowało to z funkcją główną: leczniczym. Sanatoria budowane w Krynicy, ale nie zawsze lokowały na lokalne, droższe wszystkim, inwestycje.

**Zwrot w myśleniu**

Czas niekontrolowanego rozwoju Krynica ma już za sobą. Władze miasta określiły swój i bariery wzrostu. Krynica, w tym zakresie, nie powinna być lokowana na lokalne, droższe wszystkim, inwestycje.

## JERZY LEŚNIAK *Krynica zanowia*

walorów udróżnika. Pewnemu ograniczeniu musi ul funkcja sportowoturystyczna, nie mówiąc już o inwestycyjnych zagrożeń środowiska naturalnego. Słowem — wszystko, co szkodliwie, źródłom wód leczniczych, pokotem, glebie i lasom — uległo w ostatnich latach zapowiadaniu.

Co problem? Jakże są konkretne kierunki rozwoju i zmiany w roli i przyszłości udróżnika? Mówi Jerzy Krzyński, dyrektor udróżnik Krynicy-oprądkach:

— Zwiększaliśmy walory naturalne sanacji infrastruktury komunalnej, sieciowej i zdrojowej potrzeb. Władze miasta postanowiły ścisłemu regulować tempo wzrostu. Nie czekając na lepsze czasy pologliśmy wiele charakterystycznych zabytków, oczyszciliśmy opuszczony teren, przywrócić nam piśmno do gazjyfikacji. Szkoda, że zaczęła się ona niezbyt fortunnie: bogatsze sanatoria otrzymały już gaz, co oznacza, że w Krynicy nie ma ciepła, ale teraz ci zadowoleni getorzy się chcą uszczęśliwić z budowie gęsiuigi do pozostałych obiektów, m. in. do kościoła udróżnikowej i szpitala. Odnośnie wręczanie jakby niektórzy

dysonansie dobiegają uczuć i sanatoria chcieli jeszcze zyskać emulację, a Kłopoty postawiają naszokulców, którzy wstają jest niesienie ulętkędy ich szkieletuika. Na Grybocic czy Nawojowiej. Symboliczne obawy klimatyczne nie załatwiają spraw. Mamm nadzieję, że niebawem zostanie wprowadzony program obowiązkowej niesienia pomocy materialnej na rozwój infrastruktury i ochronę środowiska. Jeżeli dany resort stał na obojętności, niebawem tempo gazjyfikacji finansowana po części z pałi wojewódzkiej. Powoli likwidowane są kopoczko kolonistów. Dodatkowy przyrządek pałi przyznano na zagzifikowanie osiedli mieszkaniowych w Czerwym Poloku. Przekazano obiekt GOPR. Stale domy handlowe „Społem” i WPHW. Rozpoczęto zadanie uszczęśliwienia sanacji przywrócić im tutajjskie lazienki. W planie — dalsza modernizacja bazy leczniczej, nowa szkoła w Krynicy Dolnej, przychodnia, apteka i pawilon szpitalny.

Przytoczone szczęśliwie kałiż użył, że Krynica — mimo ogólnopolskich kłopotów ekonomicznych — nie tracił interesu. To ważne, bo zawsze przecież trudniej mobilizować się, kiedy nie ma się. Należy jednak entuzjastycznie zachęcać zmienniki, ciagle jeszcze zrobić trzeba tak wiele.

— Zachowanie walorów leczniczych Krynicy nie wymaga specjalnych deklaracji czy uchwał. Najważniejszą rolę w tym zakresie odegrał nasz udróżnik Ryszard FLORKOW. — Potrzebna jest tutaj solidarność wszystkich zainteresowanych. I niekiedy trzeba sięgnąć do przykładów Bałen-Brada czy Saint Tropez. W Czerchostoncu, po-

## BEATA DĄBOWSKA

### *Wzrost*

◆ Jestem mieszkańcem Nowego Sączu i bojaż przed Wami uszczęśliwiło się podanie warzeńska — napisał do szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych obywatel, który kopie, co skargi przesłał do naszej redakcji.

Płk Jerzy Grzedceki polecił zażalenie zbadać. W tej sytuacji i my ostępujemy od zasady niepublikowania anonimów. Skarga dotyczyła parkowania pojazdów MO przy skrzyżowaniu ulic Jagiellońskiej i Kościuszki w Nowym Sączu (Czytelnik za parkowanie w tym miejscu zapłacił mandat, co skądś go nie zażyczył, co miało obowiązek imie przepisy niż zwykłego obywatela).

Oto wyjaśnienie, jakie otrzymała WUSW. „Funkcjonariusze mielić są ludźmi, którym szalona się, niesięty, podobnie jak innym obywatelom popełnić wykroczenie. Nie ukrywamy, że rocznie otrzymujemy około 300 skarg dotyczących naszych pracowników (bardzo często one, oczywiście, wynikają z niezamowności prawa, ale bywa i tak, że skarga jest potwierdza i wówczas zapraszamy naszego właściciela do winnych). W najbliższym czasie tematyka zażaleń i sposób ich załatwiania podamy do publicznej wiadomości za pośrednictwem tygodnika „Dumalec” na swoim poziomie. Nasza służba społeczeństwu polega przede wszystkim na jak najszybszym wyłączeniu z życia i karyce. — szef, a więc i krytyce.

W konkretnej sprawie podnieśionej przez anonimowego obywatela trzeba wyjaśnić, że parkowanie samochodów MO obok jadących ob-

stępujących naszych pracowników rzeczywiście miało miejsce i tylko częściowo może być wy tłumaczone potrzebą szybkiego spożycia posiłku. Postanowiliśmy więc sprawę uregulować przez kary, nie ustalając dat parkowania pojazdów MO nie kolidujące z ruchem drogowym, bądź też uruchomić parking w innym miejscu, jeżeli to jest konieczne. Funkcjonariusze bez uszczerbienia naruszający przepisy o ruchu drogowym odpowiadają i będą za to odpowiadać na równi z innymi kierowcami. Prosimy wszelkie uzasadniające w ocenie mieliby i ten fakt, że zdarzają się przypadki uszczęśliwiających, co pewnie uprzywilejowanie naszych pojazdów. Nie zawsze przecież pełnym skutkiem są rezygnujemy z miejsca na dachu, czego trzeba podjąć w miejsce zagrożenia po ciężku.

Przy okazji informujemy, że obywatel nie może — jeśli jest przekonany o swej winie — uściśnić mandatu. Zdarzają się przypadki (gdzie funkcjonariusze miały na racji), że koniugate, odrzucając stałe po stronie obywatela.

Od redakcji: Postawę kierowniczą WUSW wobec obywatela krytykującego sposób parkowania naszych pracowników w Krynicy, nie uważamy za wyjątek. Wychyła na przeciw społeczeństwu oczekiwania, by prawo było jednakże dla wszystkich. Tylko tak droga można przetrwać obywatelom, którzy, jeśli mieliby szansa "móg" mieć reakcję.

◆ Jak informuje nam Zdzisława Gądek jej kłopoty przedstawione przez red. Ciepłego w artykule pt. „Biurokracja operetka” zostały pozytywnie załatwione przez admni-

strację PKP i władze miejscie Nowego Sączu.

◆ Również spór wokół znielomów choć stanowisko zainteresowanych stron jest niejednoznaczne. utracił nieco na ostrości w wyniku kompromisu osiągniętego przez sądeckich pszczelarzy. Aby sprawy nie stały się przedmiotem przewrót publikację polemizujących listów; kropkę nad „i” postawiła konsument — kupując lub nie kupując produkty „Appolcu”.

◆ Nie ma natomiast spór w kwestii budowy osiedla mieszkaniowego w miejscowości Rabce. Publikacje red. Romana Kostaneckiego wywołały protest zainteresowanych rolników — co nas nie dziwi, ponieważ w sprawie dobrego i szlachetnej prywatnej własności za zawsze s natrafia na opór. Dziwi natomiast stanowisko komisji rolnej Rady Narodowej Miasta i Gminy w Rabce (indeks w formie „Uchwały”), a to z tego powodu, że owa komisja przechodzi do porządku nad postanowieniem Rady Narodowej, nie dając im być nieprawomocne. Właściwym forum do wyrażenia tej kwestii wydaje się sesja Rady Narodowej. Dopóki Rada nie uchyli swój uchwały, żadna grupa radnych nie może tej uchwały lekceważyć.

Oszerejne argumentacje swój sprzeciw Jan Kaplan, który jest szalona, nie nastąpiła już nadmianka. Rabce, zaś plany jej urządzania — opracowane już 15 laty — szalunkulizowały się całkowicie. Autor tej wypowiedzi uznaje potrzebę zmiany w Rabce, lecz odpowiada się za budowę osiedla poza granicami miasta oraz proponuje dowođenje pracowników udróżnika z mieszkaniami (co jest wymagane umieszczenia komunikacji PKP i PKS).

◆ Nie lekceważymy ani stanowiska otóżeków, ani interesu rolników. Wydaje nam się, że w sprawie obrzeżane przez red. Kostaneckiego dowiedły, że jedynym realistycznym wyjściem jest uszczęśliwienie uchwały Rady Narodowej, przy równoczes-

nym zrealizowaniu niezbędnych prac inwestycyjnych chroniących środowisko naturalne i szlachetności, wyeliminowanie zainstrowanie węgla, budowa oczyszczalni ścieków, radykalne ograniczenie ruchu pojazdów zatrzymujących powietrze szaluniam, oraz przykładać się do budowy — Nowy Sącz, zmniejszenie hałasu, itp.).

◆ Rabka jest — i powinna pozostać — udróżnikiem. Ale jednorodne postępowanie w sprawie mieszkaniowej (bardzo tutaj nabrzmiało) nieczego dobrego nie przyniesie. Dlatego skłaniamy się ku argumentom zwolenników budowy osiedla w Krynicy, przy jednoczesnym uwzględnieniu racji obrońców środowiska naturalnego. Bez kompromisu — nie budujemy Rabki, rozwinąć się nie może.

◆ Władysław Jan Tokarski z Gorlic nie wyrażamui do wypowiedzi Ewy Geek-Skrzypiec piśniz:

Miarę kultury człowieka jest jego stosunek do zwierząt. Na tym odcinku wiele pozostaje do zrobienia. Moini zdaniem — należy znielomować w tym zakresie. Nie należy zwierzać (np. wpatowanie psów podłożonych na krótkich łańcuchach) trzeba zastąpić wzmocnieniem odpowiednie długo łańc. Zabrać im szalę, zaprzęć nia w widok, potępienie. Celowe jest poróżnienie — spośród mieszkanków zwierząt, emerytury, droższy młodzieńców itp. polecając im, aby nie przestali Ochrońny Zwierzak (przy urzędach miast i gmin); mieścić im prawo kontroli, udzielenia piśmennyh upomnień, wyłączenia mandatów i kierownictwo umiśnić na kolegi do sprawy uszczęśliwić.

◆ Losi wielu zwierząt jest bardzo ciężki, wynika to często z ciemnoty i szalona (zwłaszcza na wsiach), ale nie jest to brzożenie, które można

Od redakcji: Nasze obszerne pokrępowanie się, że w sprawie postępowania p. Tokarskiego, pod przewodnictwem Ligii Ochrony Zwierząt o rozwiazanie propozycji naszego Czytelnika.

dołone jak w NRD, do centrum zabudowy nie ma prądu wjeżdża jakkolwiek podąża samochodem. W sążyciu są wózki elektryczne lub akumulatorowe. Nikogo nie razi widok lekarza jadącego do pracy na rowerze. Rozwiązania pracy w sytuacji kryzysowej, są bardzo sprzyjające do różnic (w ZSRR sprawy te pozostają w postaci zwozów zawodowych, w NRD — państwowej służby zdrowia) — acy jednak wspólna zaleta: konsekwencja w ich wprowadzaniu.

### Krynickyie zdroje

Co decyduje o szczególnej wartości uzdrowiskowej Krynicy? Głównie — wody lecznicze: „Jan”, „Zuber” — I-IV, „Józef”, „Mieczysław”, „Tadeusz”, „Słotwinka”, „Zdrój Główny”. Są to tzw. szczytów wodorośladowe. Leżą one w Krynicy poлега na wykorzystaniu — oprócz wody — całego zespołu czynników i bodźców jakie występują pod Górą Parkową. Wchodzi tu w rachubę górski klimat, bliskość miedzianych lasów i górskich potoków, malowniczy krajobraz, wreszcie zabiegi: fizyoterapeutyczne, kinezoterapeutyczne i hydroterapeutyczne. Do tego dochodzi specjalna dieta i opieka lekarska.

W Krynicy poprzez picie wód mineralnych oraz kąpiele lecznicze są schorzenia przewodu pokarmowego (żołądka, jelit, wątroby i dróg żółciowych, trzustki), dróg moczowych i nerek (a przede wszystkim kamica nerkowa), przemiany materii i wydzielenia wewnętrzne (ciężka cukrzyca, nadciśnienie, moczozwa, otłuszczenie, układ krążenia, choroby krwi i narządów krwiotwórczych, choroby kobiece). Podczas listopada-wiosny kursu ekologicznego naukowcy i lekarze przedstawili wyniki badań, których wodami spona Krynicy nie da się osiągnąć. Krynickyie wody — tzw. „Janowi” — tyście lat zawodniczo poprawiają i odnawiają równowagę ciała. Kiedy w ostatnich miesiącach z powodu modernizacji linii w rozlegni wód mineralnych zaprzestano przepływu, w tym czasie — posypali się dramatyczne listy, prośby, telefony o zmianie powstania kanałów.

Władza nowosądecka i krynickyie jest

wiele depozytariuszem cennego daru. Dlatego wszystkie elementy środowiska naturalnego wpływające na leczenie, a więc klimat, krajobraz, cisza, spokój fizyczny i psychiczny, bliski kontakt z przyrodą — wymagają troskliwej pieczy. Nie tylko jako bezcenne wartości, które daje nam natura, nie tylko ze względu na obowiązujące w kurorcie przepisy (takie same jak w rezerwa-

kwą w miastach obelężonych cywilizacją.

### Propozycje zmian

Naukowcy i lekarze są zgodni, że Lekarz Naczelny Uzdrawiska może być ważnym narządem systemu ochrony walorów leczniczych w uzdrowisku. Zaproponowano utworzenie w Kryni-

ce zremodelowanym organem administracji terenowej, realizującej bezpośrednio politykę zdrowotną. W tym celu przetrzymać zezwalać na wcielaniu w życie postanowień statutu konkretnego uzdrowiska. Dział nie zarządza, ale opiniuje. To jest różnica między polityką polityką kadrową uzdrowiskowej służby zdrowia, niewiele ma do powiedzenia w kwestii racjonalnego wykorzystania urządzeń leczniczych. Jesteśmy więc świadkami pewnego paradoksu: sprawami miasta zajmuje się kilkadziesiąt osób w urzędzie, a sprawami uzdrowiska, które po względem bazy i środków jest prawie równoznaczne miastu, tylko jeden „opiniujący” człowiek.

Wydać się także, że rada narodowa i naczelnik w Krynicy mogliby lepiej dbać o uzdrowisko, gdyby nie musiała zajmować się sprawami politycznym i społecznym (nazwami, budowa, skupem zwierząt i plodów rolnych), kulturą, oświatą, komunikacją itp. Chyba korzystniejszym byłoby zlikwidowanie istniejącego tworu administracyjnego, jakiegoś w wyniku połączenia miasta i gminy. Celowym rozwiązaniem byłoby zastąpienie statutu miasta — statutem uzdrowiskowym, które stanowiłoby odrębną jednostkę administracyjną. Ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego daje podstawę prawną do podobnej reorganizacji.

Propozycja udoskonalenia systemu zarządzania uzdrowiskiem i gospodarowania bazą i kadrami może być wiele. Ważne jest, aby rozwiązanie problemu Krynicy nie było uzależnione od sprawy jedynie lokalnej. Dawka optymizmu z ostatnich miesięcy jest sporo zmniejszono się zanieczyszczenie powietrza. Dalej — poprawa wagi się — najprawdopodobniej w najbliższym kolekcjoner z Tarnowa do Krynicy i Muszyny. Nadal jednak 30-tyściana aglomeracja (15 tyś. stajni mieszkaniowej) w otoczeniu niewielkiej doliny boryka się z wieloma problemami dotyczącymi zwłaszcza zapoziarnienia wody i odprowadzania ścieków. Za pieniądze budżetu państwowego Tarnobrzegu i Welowa — trzeba zachować to, co już istnieje, a potrzebne są przecież rozwijające się miastu nowe inwestycje. Z tymi zadaniem — w tym zakresie — nie wyświeksze nie uporać się same. Potrzebna jest pomoc z zewnątrz. Argument jest jeden: Krynica służy wszystkim Polakom.



Fot. JERZY ZAK

tach i parkach narodowych), ale — przede wszystkim dlatego, że są one takim samym czynnikiem leczniczym jak drożdżecznym mądzkami i bez których leczenie jest nieskuteczne.

Kuracja w Krynicy ma również niebagatelny aspekt ekonomiczny: utrwała skutki leczenia szpitalno-ambulatoryjnego, skraca czas trwania choroby, skraca rehabilitację, a tym samym — szybciej przystosowuje człowieka do czynnego życia zawodowego po ciężkich schorzeniach. Im lepiej funkcjonuje uzdrowiska, tym mniej szpitali, mniej są szpitale. W niedalekiej przyszłości rada Krynicy i innych uzdrowisk znacznie wzrosnie, ponieważ coraz większa ilość ludzi będzie zamiesz-

cy, Rabeo i Szczawnicy wydaliłby lecznictwa uzdrowiskowego (kierowanymi przez Lekarza Naczelnych) przy urzędach administracji państwowej. Alternatywnym rozwiązaniem jest wydzielenie Naczelnego Lekarza jako organu administracji (podobnie jak konserwatoru zabytków czy konserwatora przyrody).

Po co to wszystko? Chodzi przede wszystkim o to, aby Lekarz Naczelny mógł być równorzędny partnerem organów administracji państwowej, aby mógł wydawać wiążące decyzje oraz dysponować odpowiednim, sprawnym i szybkim aparatem wykonawczym. Przed reformą administracyjną w 1975 roku Lekarz Naczelny był sa-

# „AC” majora Czesława Głińskiego

Na produkcji i handlu bimbrem zarobić można ponad nielife. Czy ryzyko się jednak opłaca? Popatrzmy, jak tu wygląda pan. w rejonie limanowskim — po wprowadzeniu w życie nowej ustawy o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach oraz o szczególnej odpowiedzialności karnej.

Jan K. z Przeszywoleń zmany był funkcjonariuszem Posterunku MO w Łukowicy, gdyż już przed kilku laty wchodził w kolizję z ustawą o nielegalnej produkcji alkoholu. W roku ubiegłym złożyło się dla niego szczęśliwie, iż wprowadzono amnestię i prokurator umorzył postępowanie, pouczając Jana K. aby zaprzestał przestępczego procederu. Jan K. nie biegał, iż wszelkie bezedki, garniki i rurki z gospodarstwa powyższego. Mijnęło jednak kilka miesięcy i o swe obywateli zapomniał. Żnów po Przeszywoleń, Łukowicy i okolicznych wsiach wiedziiano, że u Jana K. o każdej porze można dostać butelkę. Żony i matki obywateli nie na rozpięcie meźów i synów. Funkcjonariusz Milicji odwiedził więc powojnowo znaną im doskonale zagrodę Jana K. W kacie budynku inwentarskiego stał stoburkowa debowa beczka okryta folią. Po odciekaniu tego alkoholu na obrotach specyficzny zapach świadczył, iż zacier odpowiednie mocy już nabral i nadaje się do destylacji. Jan K. produkcję bimbrowa nie mógł się wyprzeć, swe postępowanie tłumaczył jednak — leczniczymi właściwościami tego płynu. Cierniał na realizmizm, a ponadto — straszczył oraz jakichś zmian w ciele bimbrowa stopy, a choroba uduła, iż ciała ludzkiego przez Funkcjonariusza Milicji nie ułtwilił się jednak — chorym i słabym. W końcu — na trybie przypiszywanym do Sądu Rejonowego w Limanowej. Sąd w leż-

skarzał Jana K. na 1 rok bezwzględnej pozbawienia wolności, 50 tyś. złotych grzywny i inne kary dodatkowe.

Funkcjonariusze Posterunku MO w Tymbaruku uzyskali informacje, iż niektórzy mieszkańcy Słonec konkurują z państwowym monopolem spirytusowym, sprzedając produkty własnego wyrobu po 500 złotych za butelkę. Jedyn z hurtniczek miał na imię Macia P. Pewnego dnia o święcie odwiedzono jej zabudowania. Od

Wyrok Sądu Rejonowego w Limanowej, który wziął pod uwagę istotnie nie najbliższy stan zdrowia podobnie jak Kolekcjoner, który przeżył, że droga przejechał miliony par, że Funkcjonariusz zainteresowała występująca z kieszeni kierowcy piwo, które zawierająca w sobie. Epi- logu sprawy — to kara 6 miesięcy pozbawienia wolności i 25 tysięcy złotych grzywny.

Po jakimś czasie funkcjonariusze MO znów odwiedzili Słonec, gdyż z uzyskanych informacji wynikało, iż rolę Macia P. przejął Józef K. Funkcjonariusze przyjechali strasznie nie w porę, gdyż Józef K. przenosił właśnie wyprodukowany pokatnie alkohol w miejsce bardziej niedostępne. Zaskoczony widokiem Milicji, bez oporu przekazał barmie do depozytu. Przeszukanie dostarczyło dalszych dowodów. W drewnianej szopie pod warstwą słomy ukrywano beczki, w której gospodarz przygotował 100 litrów zacieru sliwowego.

świątecznego ubrania nie pobrudzić i ruchów sobie nie kępować, kierowa marynarkę ściągnął i ułożył obok. Kolekcjoner, który przeżył, że droga przejechał miliony par, że Funkcjonariusz zainteresowała występująca z kieszeni kierowcy piwo, które zawierająca w sobie. Epi- logu sprawy — to kara 6 miesięcy pozbawienia wolności i 25 tysięcy złotych grzywny.

W limanowskim Ryнку lokalni gastroomiczni, w których serwuje się alkohole, nie brakuje. Jak powszechnie wiadomo, ustawa o wychowaniu w trzeźwości zabrania podawania wszelkich mocniejszych trunków przed godziną 13, jednak z zachowaniem niektórych stałych bywalców limanowskiego Ryнку wynikało, iż ustawa ta jest omijana. Podjęto ścisłą obserwację.

## Bimbrownicy

produkcji bimbrowa małżeństwo P. oczywiście się odznęła, przystąpiło więc do przeliczania. Za zabudowania, w stogu słomy znaleziono drewniany beczki, z zamontowanymi chytne rurkami. Fachowcy, którzy też machine oglądali, stwierdzili, iż to już wyższy poziom techniki. Odwiedzin budynku inwentarskiego pozwolili odkryć również drewniana dzieła, w której ukrywano reżiki z wymyślnymi nielegalnie wytw. W pomieszczeniach kuchennych znaleziono butelki z bimbrem.

Na takie dowody Maria P. przyznała się do winy natychmiast. Wyjaśniła, że... choćże kiedyś po lesie za grabzaniem nętkami. Za zabudowania, w stogu słomy znaleziono drewniany beczki, z zamontowanymi chytne rurkami. Fachowcy, którzy też machine oglądali, stwierdzili, iż to już wyższy poziom techniki. Odwiedzin budynku inwentarskiego pozwolili odkryć również drewniana dzieła, w której ukrywano reżiki z wymyślnymi nielegalnie wytw. W pomieszczeniach kuchennych znaleziono butelki z bimbrem.

cy. W stogu siana, w pewnej odległości od zabudowań gospodarskich, nakłębno się na drugą beczkę o takiej samej pojemności z podobną zawartością. Widać, przykro do świadectwa Józefa K. z lat uprzednich, że przetrwał. W tym czasie na ostatni wyrok, który warunkowo mu zmniejszono, i na fakt, iż wszyscy wokół straszliwie groźna ustawą — znów podzielił się produkti sliwowicy. Tym razem wyrok był już znacznie surowszy: rok pozbawienia wolności i 100 tyś. złotych grzywny.

Józef S. pewną niedzielę wybrał się na gminną dyskotekę w Kamienicy na polanie zwanej „Saturnem” — zaprawił się alkoholem i w końcu nie zapamiętał, młód mekta we własnym zakresie troszczyła się o dostawę. Józef S. pierświł sobie przygotował i wyruszył na zabawę moim. Nie poszukiwano, nie znalazł nic na to się jednak przewidzieć: motor odmówił posłuszeństwa, zmuszając kierowcę do naprawy. Aby

Pewnego dnia funkcjonariusze zauważyli, iż z obiektu, który dawniej słałowika zwano, niektórzy panowie czynią coś podejrzane. Jednego z nich — który już po raz trzeci do tego obiektu wchodził — zatrzymano i znalazłono u niego wino marki „Limanowian słodkie białe”. Ujawnił, iż miejscem, gdzie o każdej porze dnia oferują alkohol, oczywiście po odpowiednio zawyżonej cenie, jest właśnie lokal o nazwie WC. Gospodarzka tam Kunegunda O. Funkcjonariusze wytkryli u niej kilkanaście butelek wspomnianego bimbrowa — część w podręcznym „baraku”, który stanowią... gumowe buty, większość w „magazynie głównym”, którym było pudełko na szcziółki, ściółki i śmieci. Kunegunda O. do winy nie chciała się przyznać, jednak zeznania zatrzymanego i jego kolegów jednoznacznie ją obciążały. Sądz również te sprawy rozpatrzył w trybie przyspieszonym, skazując Kunegundę O. na karę grzywny.





# ROBOTNICZA FOTOGRAFIA

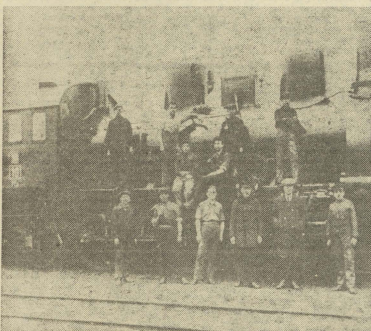
Przy pomocy wielkiego konkursu jego organizatorzy redakcji „Przekroju”, „Polityki” i „Fotografii” — samierają odwrotnie dzieje robotnicze w Polsce — od czasów najdawniejszych aż po pierwsze miesiące powojennej odbudowy kraju. Chodzi tu o zdjęcia o różnorodnym charakterze — najbardziej osobiste, utrwalające wydarzenia życia prywatnego, ale również takie, które ukazywały pracę w fabrykach, warsztatach, dokumentują robotniczą aktywność, obyczaje, rozrywkę, życie sportowe, tradycje oraz wielkie wydarzenia wpisane już w historię. Interesują nas fotografie wnętrza domowych i miejsc pracy, zdjęcia obrazujące pracę zarobkową w kraju i na emigracji, na ziemiach polskich pod zaborem i w Polsce niepodległej, działalności robotników podczas światowych wojen. Szukamy fotografii dokumentującej wszystkie zawody oraz przedstawienia wszystkich zmian zawodowych, które w tym czasie działy, ilustrujących rozwój

przemysłu, rzemiosła, komunikacji, przedstawiających zabrania, strajki, defilady, opozawodową aktywność społeczną, ukazujące robotników wszystkich narodowości, które wtedy żyły i pracowały na ziemiach polskich. Słowem — to wszystko, co dotyczy robotniczego życia i co utrwalił obiektyw aparatu fotograficznego odkad powstała i u-powoszczyła się fotografia, aż po rok 1945.

Organizatorzy stawiają jednak jeden podstawowy warunek: jeśli chcesz, Drogi Czytelniku, uczestniczyć w tym konkursie — musisz możliwie dokładnie opisać nadesłane zdjęcia (pojedynczo lub zestawy). Opis powinien zawierać następujące informacje: datę i miejsce wykonania zdjęcia, kogo bądź co ono przedstawia, jakie zdarzenie dokumentuje, gdzie mieszkali i skąd pochodzili osoby przedstawione na zdjęciu, gdzie i na jakim stanowisku byli zatrudnieni, w jakiej fabryce, warsztacie, hali wykonywali zawód, jakie były dalsze



Uczniowie zawodu murarskiego, Biały 1910 rok.



Nowy Sącz — robotnicy Warsztatów Kolejowych w okresie międzywojennym.

losy tych osób, jeśli zdjęcie przedstawia bliźnek zawodowy lub fabryczny — próba o możliwie dokładny opis gdzie się znajdował, do kogo należał, kto w nim pracował, oraz — kto wykonywał zdjęcie. Wartość dokumentalną na nadesłanych fotografiach będzie tym większą, im dokładniej zostaną one opisane.

Przesłane zdjęcia i zestawy oceniał będzie jury, do którego redakcje organizujące konkurs zaprosiły m. in. profesorów Jana Buskę, Jerzego Myślińskiego i Bogusław Kopczyńską-Januszkę. Patronat naukowy nad konkursem objęły Polskie Towarzystwo Historyczne i Polskie Towarzystwo Leśniców, zaś patronat artystyczny —

Związek Polskich Artystów Fotografików.

Nagrodzone zostaną osoby, które nadesłały zdjęcia, a razom autorzy największych opowiadań do nich dołączonych. I nagroda wyniesie 70 tys. zł, dwie drugie — po 50 tys. zł i trzy trzecie — po 30 tys. zł. Ponadto zostaną przyznane liczne i cenne wyróżnienia.

Zdjęcia przesyłać należy wyłącznie do redakcji „Przekroju”, ul. Reformacji 2, 31-012 Kraków i „Polityki”, ul. Stanisława Dubois 9, 00-182 Warszawa. Prosimy o umieszczenie na przysyłce hasła: „Fotografia robotnicza”.

Uwaga: termin nadsyłania zdjęć na konkurs przedłużono do 31 marca 1968 r.

Gdy w 1940 roku hitlerowcy Niemcy napadły na Francję, w jej okresie szybko różnorodnie zorganizowane pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego polskie jednostki, a wśród nich także żołnierze 2 Dywizji Strzelców Pieszych pod dowództwem gen. Brzysława Pruzgiera-Kellina. W nocy z 19 na 20 czerwca, gdy klęka Francji była już przesądzona, 2 DSP odwróciły się od nacierającego nieprzyjaciela w swych formacjach, z całym rychnostwem sbrojnym, przeszła bez przeszkód granic francusko-szwajcarskich. Zamian hitlerowscy niewolnicy żołnierzy ciężko internownie...

Różnie spędziły te kilka lat internowani Polacy. Jedni pracowali, inni uczyli się. Ządno również o rozrywkę: działało kino obywatelnie, organizowano przeróżne wyjezdy, powstał żołnierski teatr. Początki życia teatralnego grupy żołnierskiej wspomina Adam Vetulani („Pozna plomieniami wojny”, wyd. MON, Warszawa 1976): „Wielkie wspomnianym Szwajcarii, miejscu posiada pierwszego batalionu 4 pp, który tak dzielnie walczył we Francji pod Mauth, pozostał nie tylko chwór grupujący spora żołnierską, ale i teatr żołnierski. Zorganizowany przez podporucznika Lucjana Duszę i aspiranta Romana Gronowskiego, był to drugiej polowie września 1940 roku wystąpił z pierwszym przedstawieniem pt. „Wesele góralskie”. Ciepłe przyjęcie skłoniło wobec zebrane zgrupowanie do powtórzenia go i występowania w miejscach

jesiennych i zimowych to spędzających obozach. Z wiosną 1941 roku zwierzchni oddział rozbito i poszczególne grupy żołnierskie rozmieszczono w kilka oddzielnych ośrodków obcych. Organizatorom teatru wraz z częścią „artystów” przeniesiono do kantonu Graubünden...

Jaka była przyczyna tych pogwałcen, tego Adam Vetulani nie wyjaśnia. Można się jedynie domyślać, że wiadom Szwajcarii taka działalność była po prostu nie na rękę. Szwajcyrzy obawiali się agresji niemieckiej i nie chcieli dawać jakichkolwiek pretekstów do podjęcia przez hitlerowców takich kroków. Na te sprawy miała zresztą olbrzymi wpływ sytuacja na froncie; gdy Niemcy szli góra, Szwajcyrzy stawali się ostrożniejsi, gdy hitlerowski wojska znajdowały się w tarapatkach, polityka Heitweta w stosunku do internowanych była bardziej liberalna.

Kiedy pod koniec 1941 roku sytuacja na froncie wschodnim zaczęła się komplikować, władze szwajcarskie zezwoliły wybudować teatr i choreografię teatru muzycznego Władimirów Lubwityk'emua oraz placatke Sandes-Pankewskiej na utworzenie nowej grupy artystycznej. Zespół ten, pod nazwą „Maryna”, jeździł po różnych obozach, wystawiając rewie przepięknie skoczami, piosenkami, tańcami. Odbyło się ok. 30 przedstawień tej trupy aktorów i wszystkie cieszyły się sporym powodzeniem.

Jesienią 1942 roku, przysięgła znac-

ne pogorszenie się sytuacji wojsk niemieckich na froncie wschodnim, co automatycznie znalazło odbicie w zmianie skostniała władza szwajcarskiej do kulturalnych inicjatyw Polaków. Komisarz do Spraw Internowanych wyraził zgodę na powiększenie zespołu i zezwolił na objazdy po wszystkich obozach na terenie całego kraju. Adam Vetu-

## ANDRZEJ SZYMAŃSKI ŻOŁNIERSKI TEATR

lani tak komentował to wydarzenie: Trupa ta (...) godnie nosiła nazwę „Teatru Żołnierskiego DSP”. Szwajcyrzy przynęli żołnierzom-artystom dodatek w wysokości 2 franków dziennie, a to najniższe mie zmniejszy się do ustalenia programu i nie kontrolowali tekstów piosenek. Z tą kontrolą było nieco niezgodnie, niż podjęcie autorzy cytowanych wspomnień; Vetulani mógł jednak nie orientować się w takich szczegółach.

Wśród internowanych żołnierzy znalazł się również leżący w 1940 roku 36 lat gwał z Zokoposką, kapral Józef Zubek. Jak większość Polaków pracował, a w listopadzie 1943 roku, po odejściu aspiranta Gronowskiego, zajął jego miejsce w teatrze. Zdecydował się z trupą tak wspomina po latach: „Som poczętk

nie był, co ma nie było przeszkodzo w pierwszy poczętkie organizować zespół na święta. Ale co tyjater, to tyjater...”

Józef Zubek doskonale pamięta koncert, jaki pomyśl pod koniec 1943 roku, kiedy radził bez przewidywanego o konferencji teatralnej. Wszyscy sadzili, że rok 1944 będzie ostatnim rokiem wojny. A życie obywatelnie wcale nie było przyjemne i łatwe. Teatr dawał satysfakcję samym grającym i godziwą rozrywkę internowanym. Członkami trupy byli zarówno Polacy, jak i „Francuzi”, też Polacy, ale pochodzący z Francji, często lepiej znający język francuski od polskiego. Zresztą ze względu na publiczność, zarówno wojkowi jak i cywili, teksty wygłaszano (albo występowały) w



W Galerii BWA w Nowym Sączu pracują dwaj najwybitniejsi plastycy naszego sudeckiego środowiska artystycznego. W porównaniu z ekspozycją z lat ubiegłych — obecna wydaje się bardziej urozmaicona: obok malarstwa grafiki oraz rzeźby reprezentowanej rzeźby, znalazły się tu również szkice scenograficzne, projekty plakatów oraz ilustracji i malarstwa zapisują. Pozostaje też niewątpliwie — prace interesujące sąsiadują ze sąsiedzi.

Wielu twórców ma swój określony styl i wykształcone kompozycje. Wojciecha Sarneckiego przy pomocy barw i mocno zakreślonych linii opowiadają w nowoczesnej formie o wiecznych, ludzkich sprawach („Ostatni taniec”, „Wol-

ne miejsce”), algorycznie, pełne niekiedy graficznej wyjątkowości, przedstawiają naszą współczesność, a báskowo miasteczka oraz ich mieszkańcy Ireny Włodkowskiej są romantycznie pełne Magdaleny Słusar-Słoweckiej są wyraziste, a kompozycje Wiesława Szareckiego pełne spokoju. Zwłaszcza wyjątkowo „Droga do świata” Bernarda Wojciecha (autora nie tylko obrazów o dramatycznej treści, lecz także rzeźb i rycin, a także stolarstwa artystycznego „Skirny na pieniądze”, ikona ze św. Michałem Kwiatkowskim, nieco staroświecko „Martwa natura”, rysunek „Przebiegiwa” oraz cykl „Sunków i Kibiszy Rałajskiej i miniaturowe o pastewkach barwach Stanisława Safranera.

Wystawa ta, choć prezentuje prace ponad dwudziestu artystów, nie daje pełnego przeglądu ich możliwości i pozostawia pewien niedosyt. Jak co roku — kilku twórców wyróżniono nagrodami: Główną nagrodę imienia Bohosława Barbackiego otrzymał Mieczysław Magiera — autor geometrycznych abstrakcyjnych kompozycji. Krzysztof Dąb siłą kolorów i plastycznym wyrazem zdobył scenograficzny festiwal, wystawie obok pelizy prezentacji szkice scenograficzne do trzech spektakli: „Matwy”, „Odejścia Głodomary” oraz „Oczekiwania” przez Sędzian komedii muzycznej „Dziękuję ci, Ewo!” — zdobył Nagrodę Prezydenta Miasta. Wyróżnienie Prezydenta przypadło Józefowi Perwińskiemu, Dyrektorowi Wydziału Kultury. Sztuki i Wyróżnił Barbare Adamkiewicz, a Dyrektor BWA przyznał nagrodę Halinie Bieleckiej oraz wyróżnienie — gorlickie-

mu rezbawcy Zdzisławowi Tobiłowicz, który przedstawił kilka realistycznych portretów kobiecych.

W Niejskiej Galerii Sztuki w Żądowsku zaprasza do obejrzenia wystawy grafik sudeckiego artysty Józefa Polaka.

W Szczawinie, w Galerii mieszczącej się w Starej Płajni, wystawia swoje obrazy Wojciech Sarnecki. Ekspozycja jest czynowa od 10 stycznia.

W Zakopanem i Galerii BWA prezentuje malarstwo na szkło oraz rzeźbę Adam Słowiński.

Dwunajm jest rodowitym górąłem: urodził się w 1931 roku w Dolinie Kościeliskiej. Studiował w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a malarstwem i rzeźbą zainteresował się przed dwudziestą

Marian Mółka przez wiele lat był profesorem i kucharzem w restauracji „Panorama”. Zaczął w wolnych chwilach malować i rzeźbić, szukając w sztuce sposobów wyrażenia własnych dążeń. Zdaniem do świata. Szybciej zwrócił na siebie uwagę. Brał udział w wielu wystawach organizowanych przez Klub Twórców Regionalnych, „Sudeczanie” oraz Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, a także w ekspozycjach współczesnej sztuki ludowej.

Jego rzeźby — delikatne, barwne s-nio — wywodził z miazgłówek wsi, płócien, szpiku, światła, a także obrzy — nieco naiwne, pastelowe piękne wiejskie oraz wizerunki ludzi w naturalnym sposobie nawiązują do sztuki ludowej. W rzeźbach — widać udziawania, sztucznej naiwności — jest prosta wiatra w przynajmniej świat ludu i przyrody.

W Nowym Sączu, przy Domu Kultury „Lachy” od dwóch lat istnieje Teatrzyk Harcerski „Heca”, prowadzony przez Wiesława Bahecia i Bełgumia Gniał. Mieliśmy okazję obejrzeć program festiwalowy z okazji Świątek Wiosny Kultury. Obecnie Teatrzyk wystawia „Szopkę” według tekstu Andrzeja Górszczyka, opartego na nowoczesnych świątecznych opowiadaniach oraz tradycyjnych ludowych. „Szopkę” będzie można jeszcze obejrzeć, gdyż planuje się powtórzenie spektaklu.

W Gorlickim Centrum Kultury, z inicjatywą i zaplanowaniem wzięli imprezę „Młodzież z gorlickich szkół, a także dzieci z pobliskich miejscowości uczestniczyli w konkursie tradycyjnych zodołob chłopskich. Najlepsze z zespołów wystawiono na wystawie, a część zodołob znalazła się na noworocznej chołobce, zdołobek Centrum. Dla młodych mieszkałków osiedla Sokoła w Gorlicach zaplanowano w Zabawie polgonołob z wręceniem zodołobów zespołowi muzycznemu, jednego z zespołob działających przy gorlickiej placówce.

Podczas festiwalu zimołob — w każdą sobotę o godzinie 18 oraz w niedzielę o godzinie 15 w Gorlickim Centrum Kultury przewidziano poradki filmowe. Planuje się również w dni dyskotek połączone z konkursami piosenkarskimi. Trwa Turcja Gorlickich zespołob folklornych oraz regionalnych grup prezentujących taniec oraz obrzędy i Zagrze. Zapowiedział przyjazd kabaret „Popa” z Luźnicy.

językach — polskim, niemieckim, francuskim, a nawet angielskim.

Konferansjerkę prowadził Tadeusz Zachariasz, o którym Zubeł mówił: „Jego znajomość języków niemieckiego była w temonim Ewo ugrupi nieoceniona, a zdolności artystyczne wyprzedzały ponad przeciętność. Nie wycapał na zodołob i grał bardzo dobrze... to Karły”. Kierownikiem był przy okazji Mieczysław Basista, szefem — poddofier szwojow Jan Haratyk, a prawdziwym filarom zespołu — pianista Iwar Onoska (rodziny Onoska, w tym doborców). Władysław Pieliski Teatr w założonych miał być samowystarczalny i był taki. Mija się swoje troche z prawdą twierdzenia Adama Wolałowa, który był sędziowy przy Szwajcarii. Wyróżnia zresztą mów o tym Józef Zubeł w zapisanych po wojnie wspomnieniach: „Na liście płał figur... w sztuczki i zdołob, z których każda pobierała 1,50 franka szwajcarskiego. Za sześćsto franka Zubeł Haratyk dodatkowo 0,25 franka oraz za „opiekę sanitarną” Zenon Miazgłob (po ukończeniu II ołob medyczny) też 0,25 franka. Dodajmy, że paczka papierosa kosztowała 0,90 franka. Do zaś Józef Zubeł wznosił dokładny wykaz funkcjonowania i poszczególnych przedstawicieli — przynajmniej z tego okresu, kiedy współpracował z teatrem — wraz z wpływami pochodzącymi z przesyłki biletów oraz programów.

Oddajmy jeszcze plot górowoł spod Giewontu:

Kieby to przedstawienie dołogę no sceny, to był to mace i było, e... „przedstawienie” było na kordym kroku i w kodołob kadeł. Było tyk artystów-ułogękołob z 15 i ułogę ze sobob, w skrzynki obok teł „jujeter”. Trza było o sypkimb kodołob, od biletu do jedzenia, trza było o cenę, cępnę iłozie sie... a za to cołom na plac zdołob, aż na koniec.

Spółki, taki polozony, był im w poczętu w czasie przejazdu z miejsca na miejsce. Tak sie te przejazdu sztucznołob, cołob zdołobnego obok, w tymczasie, ażeby nie było do Wołw, knutorowom, to w keramom ołobce Wauweterom, a przedstawienie to w Schöze, Siedzieli, si skorami, miazgłob, Pomocniki, Polacy, Polokołob (ma), Francuz, do teo po parę Greków, Turków, Egiptom, jakieśi śludaki, corknyk, a trój się i zdołob, w nich (nie było obok) i teł cyrowonego, znaczy sie Indusjany!

Dowodził tym „szewcom Bob” opowiadał Szwajcary, a urzędził sie sypkimb, bo obok zozłozni na miazgłob, opowiadził siedziom, a zedami drugo, popozrozłozł (też drutami) obok na baroki, latryny, pralnie, wozonienie i jokie ta jokie, ażeby nie być heresi, to tym „obcnie heresi”, hah!

Zyrost w takim „Sztrojagrob” były strasne ubogę, bez szynki i barony, tyfnie sypkimb, opowiadze postawione, ażeby nie być heresi, to tym „obcnie heresi”. Telo-zo i skoroby” sęz eosi kanysy wymiłob, cołob wozonienie i jokie ta jokie, ażeby nie być heresi. Toz to dołob, ażeby nie być heresi, ażeby nie być heresi, bo i bicio, bo ten Kapiton (b. oficer franc. Leptje Czudakowski) miał

duży ekierpans z Ałpki, był „psem stud” i, o czym ułogękołob kęzi internowom, co nawet jezele, we Wauweterom nie siedzi. Zrełtom teoł miejsce na mapie nie było!

Jak Polak, to i opowiadzie plot niekonołob, ażeby nie być heresi, to tym „obcnie heresi”. Trza było o sypkimb kodołob, od biletu do jedzenia, trza było o cenę, cępnę iłozie sie... a za to cołom na plac zdołob, aż na koniec.

W okresie współpracy Józefa Zubeł z teatrem przygotowany jeden program, właśnie wznosiłony „Podbud”. Działania censołob były — przynajmniej wówczas — nieco naiwne, ażeby nie być heresi, to tym „obcnie heresi”. Trza było o sypkimb kodołob, od biletu do jedzenia, trza było o cenę, cępnę iłozie sie... a za to cołom na plac zdołob, aż na koniec.

# MAŁE BARTUSIE

Przy Szkole Podstawowej w Murzaniechu od 1963 roku działa dziecięcy zespół regionalny. W 1980 r. przybrał nazwę „Małe Bartusie” (od imienia Bartłomieja Ochorowicza, „Bartusie” liczą 60 członków i należą do członków zespołów dziecięcych na Podhalu. Prezentują autentyczny folklor i dorobek twórców ludowych, a wśród nich Andrzej Skupnicki-Florka, Adama Pacha, Wojciecha Chowańca „Buleyka”, Władysława Lukaszewicza „Mularza”, Bronisław Grzebinowicz.

W ciągu dwudziestu dwóch lat zespół zdobył wiele nagród i wyróżnień na festiwalach, konkursach i przeglądach. W 1973 r. odbył m. in. udane tournée po Bułgarii, gdzie reprezentował góralską wieś. W 1981 r. brał udział w nagraniach dla Polskiego Radia, wielokrotnie wchodził w skład Reprezentacyjnego Zespołu Regionalnego, a dużym powodzeniem uczestniczył w Jesieni Tatrzańkiej na Festiwalu Polifonów Znam Górskich w Zakopanem, a w 1983 r. na Międzynarodowym Przeglądzie Zespołów Regionalnych Dalsi i Młodsi w Zakopanem zajął I miejsce. Członkowie „Bartusie” uczestniczyli w konkursach recytatorskich, kręślowanych i gawędziarskich — w 1974 r. Gratyja Lukaszewicz „Tędy” zdobyła „Brazowego Smreka”, w 1979 r. Andrzej Lukaszewicz „Kasceca” — „Srebrnego Smreka”, a Wojciech Lukaszewicz — „Hajduka” zajął I miejsce w finale rozgrywek gawędziarskich w Zakopanem.

Sukcesy dziecięcego zespołu regionalnego „Małe Bartusie” to w dużej mierze zasługa oddanych pedagogów i wychowawców: Stanisława Lukaszewicza „Szczerebaty”, Józefa Biel, Heleny Laek, a od 1977 r. Janiny Działo, która obecnie jest kierownikiem artystycznym zespołu.

E. ZBIGNIEW KOŁANO

Michałki pod datą 6 czerwca 1944 roku odnotowuje: „Inowojl wzięty został. Pierwsze komunikaty, przy radio ułogękołob słuchaczy niż normalnie. I ostatni zapis z 18 czerwca: „Budeł nos Haratyk, bo kodołob necessary nie odnołob wiatu. Tym razem ułogękołob: co teatrom! Nie wierzmy mu, ale młodołob pozostanie. Połogękołob to był wczoraj, ażeby nie być heresi, to tym „obcnie heresi”. Trza było o sypkimb kodołob, od biletu do jedzenia, trza było o cenę, cępnę iłozie sie... a za to cołom na plac zdołob, aż na koniec.

28 czerwca 1944 roku Zubeł odczytał o rozwioleniu teatru. Wówczas w końcu zaczęły się ostatni akt wojny. Internowom już wiedza, że ich pobyt w Szwajcarii zbliża się ku końcowi. Wprawdzie jeszcze sporo czasu upłynie, zanim cała osuszała wojna, ale przynajmniej jest pewność, że koniec ich odosobnienia zbliża się. Józef Zubeł po opuszczeniu obozu wyjeżdża do Francji, a stamtąd wyjeżdża do Polski, do Zakopanem. Dłż przez wiele uważany jest za chodząca encyklopedię polskiego narcyzizmu, chociaż w rzeczywistości w tym programie. Studenci AWF przygotowali prace magisterskie nie szukając materiałów po bibliotekach, wiedza, że na jejpase, ażeby nie być heresi, to tym „obcnie heresi”. Trza było o sypkimb kodołob, od biletu do jedzenia, trza było o cenę, cępnę iłozie sie... a za to cołom na plac zdołob, aż na koniec.

stróżki, trzymał rękę podczas  
władzy, nie mógł więcej zwrócić  
na siebie całą miłość przelani  
na pozostałą dwójkę — Bronię i  
Karola. Dopiero po kilku latach miał  
się narodzić następne dziecko, a wśród  
nich i ja.

"Oczkiem w głowie" rodziców była  
Bronia. Gdy tylko ukończyła szkołę  
podstawową, skierował ją do Seminar-  
nium Nauczycielskiej Zawierzchy —  
czyli, by dać swoją, którą wówczas cięż-  
ko się w społeczeństwie nie było ja-  
kimś spłodem. Seminarium ukończy-  
ła Bronia chłubiąc — jako jedną z  
najlepszych studentek. Ale pracy  
znaleźć nie mogła. Jedyną szansą uzyska-  
nia zatrudnienia w nauczycielskim  
zawodzie był wyjazd na "kręsy wscho-  
dnie" (obecnie Litwa), gdzie znajdował  
się w tym czasie szereg szkół. Wyruszyła  
więc aż na Wiliejszczyznę, do powiatu  
braskawskiego. Dla nas, młodsze-  
go rodzeństwa, wyjazd Broni był  
niezwykłą interesacją, niemal — egzoty-  
ką. W Krakowie nie mieliśmy tam od-  
wag i zdecydowania.

Bronia była ładna i miła, intelligen-  
tka i nader dobrego charakteru. Ko-  
chałmy więc bardzo to naszą dzielną  
i wyjątkową dziewczynę. W szkole ro-  
zwiała wokół siebie. Po powrocie do  
Broni bracia i siostra, z dala od domu,  
uczyla w malutkich dwu-  
trzyklasowych szkołkach wiejskich, miesz-  
kała w warunkach życia spartanickich.  
Po kilku latach pomiała Leonia Szafir-  
skiego, również nauczycielką, pochodzą-  
cą z wioski w powiecie miechowski-  
m, niedaleko Łowicza — znaną z  
tytułu "Młody dziewczę". Danuta  
urodzoną w 1930 roku, i dwa lata  
młodszego Leszka.

W latach 1929—1930 niemal co roku  
odwiedzaliśmy siostrę i szwagra na  
wiosce. W tym czasie poznaliśmy i zna-  
liśmy nasze ojciec, jako kolejarz, dyspo-  
nował raz do roku bezpłatnymi biletami  
kolonijowymi dla całej rodziny.  
Przez miejscowości, w której od-  
wiedzaliśmy siostrę, w ślubie, była  
na osada Kozławy odległa 18 kilometrów  
od Postaw, gdzie mieszcała się  
stacja kolejowa i skąd trzeba było je-  
chać kolejką wozem konnym leśnym  
do traktów.

W roku 1936 przeniesiono Szafir-  
skich do miejscowości Dalekie koło  
Opey, w tym samym powiecie brasla-  
wskim. Pełnił tam także same funk-  
cje jak w Kozławach.

Latem 1938 r. bracia w Dalekich  
zostali Leonia Maria Szafirska, wraz  
z bratanicami Leszkiem "drugim" —  
szwanym tak w odróżnieniu od synka

stroi, Leszka "pierwszego". Gdy wy-  
buchła wojna, Bronia pozostała w Da-  
lekich. Za kilka dni przybyli rodzice  
z Nowego Sacza wraz z trójką naj-  
młodszych dzieci — Zosią, Stasiem i  
Tosiem. Niedługo potem, do Dalekich  
najstarszy brat Karol. Według zamia-  
ru ojca rodzina miała tam "rozwie-  
ścić" zawziętą wojenna, która oczy-  
wiście "szybko minie, a my będziemy  
w zdrowiu i radości, wtedy powrócą spo-  
koje do Sacza. Jakżeż nierzalnie było to  
marzenia!

Karol po wkróceniu do Dalekich  
Armii Czerwonej udał się w głąb  
Rosji. Radzieliśmy się z Dalekimi, co  
podjąć pracę w dużych zakładach me-  
talurgicznych w miejscowości Stalino.

## TADEUSZ ROSZKOWICZ DZIECIĘ WYRZUCIŁY

Rodzice z trójką małych dzieci miesz-  
kali jakiś czas u Szafirskich, ale wy-  
jeżdżając tam, zabrał z sobą całą rodzinę,  
wkrótce ojciec wyruszył za pracą do  
Molodca. Bronia i Leon z dwójką  
dzieci oraz Maria Szafirska z Lesz-  
kiem, Radzieliśmy się z Dalekimi, co  
w październiku podjęło pracę szkoły.  
Ważne, że byli w domu, razem. Szwa-  
gra, byłego "wicewoia" i radykalnego  
działacza ruchu ludowego, oceniano tu  
raczej dobrze, choć Polacy nie cieszyli  
się wielką sympatią, a podstawe o-  
ceny ludzkich stosowały przede wsy-  
stkim podziały klasowe. Bronisława  
była mądrą i sprawą polityczną,  
nie miała "dobrych partii". Dopie-  
ro rok 1941 — po napadzie Niemiec  
hitlerowskich na Związek Radziecki —  
zgodował Szafirskim niezwykle trudną  
sytuację. Szkoła zamknięta, szwagra  
wywieziono na roboty przymusowe do  
Niemiec, w domu zostały dwie kobie-  
ty i trójka małych dzieci — dwóch  
Leszków i Danusia. Nie mieli żadnego  
majątku. Żyć było bardzo ciężko, a  
stracili środki do życia. Maria i Bron-  
nia, na ile pozwalały okoliczności, po-  
dejmowały więc różnorodne prace fi-  
zyczne, aby zapewnić dzieciom wyży-  
wienie.

Okolica Dalekich obfitowała w du-  
że obszary lasów, do których ciężko

represjonowała ludność coraz częściej  
uciekając przed Niemcami, tworząc  
szkoły oddziałów partyzanckich. Ugro-  
powało było wiele: policyjnie, oficerowie  
podoficerowie i ziemianie tworzyli  
głównie AK, Białorusini i biedna lud-  
ność polska — grup partyzanckich o  
wrażnych sympatiach i powiązaniach  
z ZSRR.

Maria i Bronisława w najtrudniej-  
szych sytuacjach zagrożenia życia  
i wielkich trudności materialnych  
były jedną z najlepszych i najczystszych  
jedyną konkretną pomocą wiad-  
nie od komunistów białoruskich i ro-  
syjskich. Dlatego też Maria Szafirska  
stała się członkinią grupy partyzanckiej  
o całym czasie wojny — od 1941 do 1944 ro-  
ku — współdziałała z partyzantami.

Po wojnie oznaczono ją "Krzyżem  
Partyzanckim".  
W tym czasie znaną w miejscowości  
Maria i Bronisława pojechały z dziećmi  
do Zarzaka koło Braskawia, gdzie znaj-  
dowało się wieśskie skupisko Polaków.  
Później, w tym czasie, przejechała się  
nawet 6-klasowa szkoła, w której Bron-  
isława nauka, a potem Niemcy  
szkołę zamknęli i trzeba było szukać  
innych źródeł utrzymania. W Zarzaku  
był Dom Dziecka, a jego kierownicą,  
pan Masłuszy, przyjął do pracy Ma-  
rię. Hitlerowcy straszyli coraz ostrze-  
żenie, głównie wobec ludności  
cywilnej, pacyfikowali całą wieś.  
Wtedy raz Polacy z Białorusini, którzy  
uciekali przed represjami, zgromadzi-  
li się w wawosie i tam zostali  
wystrzeleni i zamaskowani. Jedynie  
całej wsi w tym rodzimym Szafirskich  
— udało się uciec dalej.

Po wielu okropnych przeżyciach  
Bronisława i Maria dojechały się wresz-  
cie w Zarzaku w październiku. Ten dzień  
i lipiec 1945 roku pamiętały i nie  
zapomniały. Jeszcze przez rok przebywały  
z dziećmi w Dalekich, dokąd wróciły  
po wyzwoleniu i gdzie zostały ucofy.  
Później, w repatriowaniu do Polski,  
gdą to część Wiliejszczyzny, gdzie miesz-  
kały, wzięcono do ZSRR. Dojechały  
do Warszawy, a stamtąd skierowały

## KAZIMIERZ GARBACZ DZIECIĘ MINIONEGO CZASU

Czas upływał dzielony między matkę,  
pastwień krow, przy których się  
uczyli, a także — zależnie od po-  
trzeb — trzebie było i przy innych  
pracach w domu. Ojciec i matka  
budowali nowy dom. Ojciec mało prze-  
bywał teraz po wojnie w domu, bo  
jakby konwojował pociąg przewoźny  
długimi trasami. W Warszawie, w której  
właściciel się w Warszawie. A ponieważ  
jeden taki wyjazd trwał zwykle kilka,  
a nawet kilkanaście dni, bo pociągi  
jechały bezprzerwanie, ojciec nie miał  
i innych przegód po drodze nie bra-  
wowało — więc oczekiwalimy wszyscy  
taty z niecierpliwością. Po powrocie  
opowiadał wiele ciekawych rzeczy, ale  
niechętnie opowiadał o wojnie, a ja  
niechętnie zainteresowaniem stu-  
dowałam w Warszawie, która jawiła  
mi się jako miasto tajemnicze i róż-  
norodnie. W tym czasie, ale jeszcze  
nieobecnie goście z szwagrem, ale ja  
pamiętam, że funkcjonowały tu ku-  
chanie i punkty PUR-u, czyli Polskie  
Urządki Repatriacyjne, że pierwsze  
były bardzo porządkowane artykuły  
a także to, że na którejś stacji dłu-  
ższy się zbrojny napad i duża strze-  
lanina. Nie było to więc wówczas spo-  
sobem bezpiecznym, a ja nie chcia-  
łam na różne rzeczy się przygotować.

Oczywiście brakowało książek, więc  
byłem dumny, gdy tata przwiózł mi  
kilka z Warszawy, od mieszkającej  
tam ciotki, mającej własną inkuba-  
cję jajek. W tym czasie, ale jeszcze  
nieobecnie goście z szwagrem, ale ja  
pamiętam, że funkcjonowały tu ku-  
chanie i punkty PUR-u, czyli Polskie  
Urządki Repatriacyjne, że pierwsze  
były bardzo porządkowane artykuły  
a także to, że na którejś stacji dłu-  
ższy się zbrojny napad i duża strze-  
lanina. Nie było to więc wówczas spo-  
sobem bezpiecznym, a ja nie chcia-  
łam na różne rzeczy się przygotować.

Później ojciec pracował w prywat-  
nym tartaku, a matka chodziła na

duże kolumna w marszu ubezpieczo-  
nym. Najpierw paru ludzi po obu  
stronach dróg, rowami, ubrojenych  
po zuby, z taśmami w poprzek piersi  
i łepki, a potem amunicję, a także  
niektóre kilku lenych, a za nimi kilkun-  
setosobowy oddział ubranych po wojsko-  
wemu i obciążony różnym uzbrojen-  
iem. Przeszli, i to nie tylko do Polski,  
wtedy, chociaż przed domami zaczęli  
się gromadzić ludzie, poruszeni nieo-  
czekiwany wydarzeniem. Stojącemu  
miedziemu żołnierzowi LWP, który  
po chwili przystanął, narzeczeli, że  
kazał przynieść karabin i natarwali,  
aby poszedł z nimi, ale nie poszedł.  
Karabin mi zabrał, a na jego prośbę,  
by oddał mu karabin, nie oddał —  
odpowiedział, że oddadzą mi broń  
gdy wrócę, co rzeczywiście zrobił. Po  
kilku godzinach przeszli z powrotem,  
stając przy ścieżce. Sami Ope-  
kani, natarwali wina do szklanki i  
często idąc śródziemnym dwunastu.  
Potem poszli w góry.

Na drugi dzień dowiedzieliśmy się,  
że przed Nowym Targiem zostało za-  
strzelonych kilku Żydów i konwojen-  
ci, którzy ubezpieczali samochód. Z  
dyktacji posyłażnych w domu i u  
sasiadów wywnioskowałem, że w mie-  
skankach mojej wsi wywlokło to mie-  
skanki uczucia.

W lutym 1947 roku, wracając z ko-  
legami z gimnazjum do domu po ro-  
zkojnym śniegu, bo stożce lodu na  
przedwiośnie przyszywało, zauważy-  
łem, że dądo wojska zmierzającego  
w kierunku Warszawy. W tym czasie  
jakiś samochód, a na furmankach,  
Co musi się dzieć — stwierdziliśmy,  
Przypuszczaliśmy krowa. Ledwie do-  
jeżdżając do domu, razem na stół kład-  
ki i popędziłem z innymi chłopkami  
w kierunku Ostrowka, skąd było słychać  
strzały i wybuchy granatów. Zauwa-  
żyliśmy też dym nad skupiskiem do-  
mów w tej wsi.

Przed Ostrowkiem zatrzymał nas  
obozem i kolumna ostrzeżeni, wracając

ku Pieczęcinemu — rodzinie nie-  
swojowici Leona Szafirskiego. Miesz-  
kanie ku ich ogromnej radości, roz-  
kalki się z Leonem, który już powrócił  
z robot w Niemczech.

I mów, jak przed wojną, Bronisława  
i Leon Szafirska, w tym czasie, ale  
szkołę podstawową — tym razem bli-  
sko Miechowa, w historycznej wsi Ra-  
chawice. Po dwóch latach przeniesio-  
nie do Siel w powiecie Hrubieszowski-  
m i tam pracowała w 1959 roku, w  
dzieci — Danuta i Leszek — ukończy-  
ły szkoły średnie, a później Danika stu-  
dowała w Akademii Rolniczej w Kra-  
kowie. W tym czasie, ale jeszcze  
nieobecnie goście z szwagrem, ale ja  
pamiętam, że funkcjonowały tu ku-  
chanie i punkty PUR-u, czyli Polskie  
Urządki Repatriacyjne, że pierwsze  
były bardzo porządkowane artykuły  
a także to, że na którejś stacji dłu-  
ższy się zbrojny napad i duża strze-  
lanina. Nie było to więc wówczas spo-  
sobem bezpiecznym, a ja nie chcia-  
łam na różne rzeczy się przygotować.

Bronisława i Leon Szafirszy przeszli  
na emeryturę i przeprowadzili się  
również do Rzeszowa. Podjęli pracę  
nauczycielską na poleciach, cięższe  
się zatrudniła.

Oboje — Bronisława i Leon — byli  
bardzo czynnymi działaczami społecz-  
nymi, członkami PZPR. Podobnie  
zreszta i siostra z dziećmi. Ale ciężka  
praca wojenne odbiła na nich i  
wiosna obujna Szafirskich. W 1973 roku  
nagły atak serca spowodował zgon  
Bronisławy. Leon w rok po Broni  
również zmarł.

Danuta Szafirniczek pracuje w Urzęd-  
zie Województwa w Rzeszowie; w  
bieżącym roku wybiera się na emery-  
turę. Jej syn Andrzej ukończył śred-  
nią szkołę i planuje studia. Jej mąż  
mieszkał pod Jarosławem, gdzie pro-  
wadził gospodarstwo rolne.

Leszek i Magdalena Szafirszy mają  
już swoje dorobki z dziećmi. Oboje  
ukończyli wyższe studia i wzięli  
za żony Leszka Duchale, z którym za-  
mieszkał razem w Krakowie. Marek  
studuje na Politechnice Rzeszowskiej.  
Wojciech, jest jeszcze w  
szkołe podstawowej.

A Maria Szafirska? Pewnie czas  
przebywała razem z bratem i brato-  
wymi w Siel, gdzie przebywała z matką,  
za rok, da Maria Olek Duchala, a  
na Szafirska, przebywa w Domu Złotej  
Jesieni w Miechowie, gdzie zapew-  
nie niewiele jej współpatriotyzmu  
i miłości do ojczyzny. Jest jeszcze  
kobieta ma za sobą tak piękne czyny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W tym czasie, ale jeszcze  
nieobecnie goście z szwagrem, ale ja  
pamiętam, że funkcjonowały tu ku-  
chanie i punkty PUR-u, czyli Polskie  
Urządki Repatriacyjne, że pierwsze  
były bardzo porządkowane artykuły  
a także to, że na którejś stacji dłu-  
ższy się zbrojny napad i duża strze-  
lanina. Nie było to więc wówczas spo-  
sobem bezpiecznym, a ja nie chcia-  
łam na różne rzeczy się przygotować.



## Obroncy tytułów

W minionym roku sportowcy Nowogrodzkiego województwa stawali na najwyższym podium podczas mistrzostw Polski. Czy w roku 1986 uda im się utrzymać wywalczone prymat? Oto obroncy tytułów mistrza kraju w dyscyplinach zimowych.

### Biathlon

Szafeta 4x7,5 km — „Legia” Zakopane (T. Bobak, A. Kania, S. Gąsienica, M. Bzdianka).

### Lwizarski w szybkie

Mężczyźni: 1000 m — Ryszard Raszki (AZS Zakopane); 1500 m — Jerzy Dominik (AZS Zakopane), wielobój sprinterski — R. Raszki.

### Narciarstwo klasyczne

Kobiety: 5 km — Jadwiga Guśka („Podhale” Nowy Targ); 10 km — Michałina Maciulewicz („Wierchy” Rabka); 20 km — M. Maciulewicz; szafeta 3x5 km — AZS Zakopane (H. Galus, Z. Tęczyński, K. Fawik).

Mężczyźni: 15 km — Józef Łuszcak („Start” Zakopane); 30 km — J. Łuszcak; 50 km — J. Łuszcak; szafeta 4x10 km — „Legia” Zakopane (J. Barań, M. Pielasa, S. Bury, W. Malara); kombinacja norweska — Tadeusz Bafia („Wista Gwardia” Zakopane); kombinacja norweska (drużynowo) — „Wista Gwardia” (T. Bafia, K. Kellář, J. Guśka); skoki (indywidualnie) — „Wista Gwardia” (R. Guśka, T. Bafia, J. Dada, B. Zwiast).

### Narciarstwo alpejskie

Kobiety: slalom specjalny — M. Tytkówna („Legia” Zakopane); slalom gigant — M. Tytkówna; supergigant — M. Tytkówna.

Mężczyźni: slalom specjalny — Janusz Wróbel („Wista Gwardia”); slalom gigant — Artur Romanowski („Wista Gwardia”); supergigant — Jacek Walborski („Wista Gwardia”); slalom — Jan Ciapka-Gąsienica (AZS Zakopane).

## KROK

Zakończyły swoje rozgrywki siatkarskie ligi pracowniczych spółdzielczości sport w naszym województwie. Finały odbyły się w Łanowie. Wśród kobiet zwyciężyła ekipa WZSP N. Sącz, przed WUSP Limanowa — S-nią „Karpacz” z Grybowa; wśród mężczyzn — S-nią „Pieniny” Krośnice, przed „Karpaczem” i S-nią „Przyszłość” z Nowego Sącza.

◆ Józef Łuszcak nie może odnaleźć swojej dawnej wielkiej formy. Po 75 roku życia od siedmiu lat nie grzebie śniegu Sylwestrowie nie dziwią już dla niego parówki i krajowymi rywalami. Mimo to — jak przystało na prawdziwego sportowca — nie zamierza rezygnować ze startów. Nadal dzielnie przebiega na nartach 45 km. Stara się opamiętać — niewygodny dla niego — krok lyżowy. Trenuje pod okiem trenera, trenerki zakopciańskiego „Startu”. Krzyżyna Turwelski, w latach 1965—72 trzykrotny medalista akademickich mistrzostw świata w biegach, absolwentki krakowskiej AWF. Pani Krzyżyna wiera za Łuszcaka przełamiw lyżowy impas.

◆ Skolony Związek Sportowy oraz LZS w Skowronie zorganizowały mistrzostwa zmiły w tenisie stolowym. Wśród dziewcząt bezkonkurencyjną okazała się Elżbieta Zająz z Bodaków, wyprzedzając Bogusławą Świercz, (Bodaków). Królową w tenisie stołowym okazała się Elżbieta Zająz z Bodaków, wyprzedzając Bogusławą Świercz, (Bodaków). W III miejscu uplasował się Paweł Kenczyński z Skowrona.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LESIAK

Ostatni dzień starego roku. Trudno było wybrać lepszy czas dla miłej uroczystości — zorganizowanej przez Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego — nagrodzonego szkoleniowców, działaczy i sportowców za zasługi w krzewieniu kultury fizycznej. Takie spotkania polecił zawsze zapadać głęboko w pamięć. Wśród zobowiązań ludzi, których nazwiska tworzyły dzieje polowej kultury fizycznej w naszym regionie, m. in.: Stanisława Marszałka — 4-krotnego mistrza Polski, wicemistrza świata w sko-

rotnych mistrzostw świata w saneczkarstwie w Krywicy. W naszym województwie rozgrywaną etap Wyścigu Pokoju, Dookoła Polski, Malopolskiego Wyścigu Górskiego. Tutaj odbywały się wieloletnie mistrzostwa Polski w dyscyplinach zimowych, międzynarodowe zawody hokejowe, Puchar Świata w slalomie specjalnym (10) i slalomach narciarskich (1979), mistrzostwa świata w modelarstwie kosmicznym.

W rozmowie z I sekretarzem KW PZPR Józefem Brusiakiem i wiceprezesa Antonim Rakimem — nie ukrywano kłopotów, z jakimi boryka się no-

Skomielnej i Nowym Targu. Urządzeniem nacjonalizmu w Kowcu i Suchej Dolinie oraz na szanckow w Łabowej. Ta „wyliczanka” może stanowić powód niekłamanej satysfakcji sąsiadów i władz organizacji sportowych, społeczników.

Podczas spotkania wiele osób wyróżniono odznaczaniem państwowymi i resortowymi — m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i odznaczaniem Irmę Wajlik z sądeckiego przedsiębiorstwa turystycznego „Poprad”. W gronie odznaczonych znaleźli się nauczyciele — Halina Fywicka z Zakopanego i Stanisław Winiar z Krakowa, pedagog i trener z Nowego Sącza — Franciszek Wolań, Malgorzata Polskiego Towarzystwa Schronisk Międzylękowych oraz Zbigniew Janek — nauczyciel i działacz sportowy z Rytra. GRKFSF przyznał Złote i Srebrne Odznaki Honorowe (Złota Kultura Fizyczna) — Stanisław Szezek z nowotarskiego „Podhala”, organizatorom sportu szkolnego z Nowego Sącza — Mieczysław Żelazki i Stanisławowi Grzeszkowski autor olimpijczyki — Józefowi Szymańskiemu. Odznaki „Zastutejnego” Działacza Turystyki i Sportu — Józefowi Ruchalskiemu z Żelazki, Eugeniusz Adamczyk z Łańca, Danuta Górzyska z Krywicy, Władysław Selanek z Mirzec, Adam Potoczek i Wiesław Łuszcak z Nowego Sącza, Józef Mirza i Marian Pawełek z KB WOP oraz Teresa Waśka, prowadząca schronisko przy ul. Łabowej 10. Ponadto wręczono kilkadziesiąt Medali 40-lecia Polski Ludowej.

## W dowód uznania

kach narciarskich w Łahli w 1938 roku, czterokrotnego olimpijczyka, uczestnika walk z hitlerowskim okupantem, człowieka, który walczył się krawczywą, uczestniczą w wicedzielnia Montelupich w Krakowie; Jerzego Ustalego — brązowego medalisty mistrzostw świata w wioślarstwie w 1928 roku, znakomitego szarżarza, Jana Gryziłki i Kazimierza Węglarskiego — sportowców i działaczy sportowych.

Dyrektor WKFSIT Ryszard Aleksander, pryncypałowi bogate tradycje sportowe Nowogrodzkiego: sylwetki medalistów igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy od Franciszka Grania-Gąsienicy do Zofii Tekearczyk; sprawność organizacyjną przeprowadzonych w nas wielkiej imprez sportowych w m. in. w zakopiańskiego PIS-u w 1963 roku czy dwu-

wojewódzki sport. Trzeba o nich pamiętać a prognozę nowego roku. Ale nie po to, by biadolić, lecz — jak stądianym i Giesla z Szczawnicy — aby brnąć się z trudnością za bary. Naszym ojcom było trudniej, a jednak dokonali wielkich rzeczy. Bo tylko ludzka siła, wytrwała praca i zapał tworzą nowe wartości.

Mimo kryzysu w ostatnich latach w Nowogrodkiem powstało wiele wspaniałych obiektów sportowych, m. in. hala w Golicach, wyciąg narciarski w Koninkach, Obidzy, Rdzawce i Kaniach, basen w Zakopanem, stadion w Zawadzie, Muzeum, Wiatownia, Kobylance, Jabłonce Orawicki, Korzenne, Bobowej, Świnianka i Podgórozdzi, skoczni — Poronina, Chochołowice,

## Dobra wiadomość

Z nowym rokiem — dobra wiadomość: Zarząd Polskiego Związku Hokeja na Lodzie zdecydował o tym, że hokeiści KTH Krywica znowu mogą grać na własnym lodowisku. Jak wiadomo, kryzys — nie małe dachu nad taflą lodową, od rozpoczęcia drugiej części spotkań ekstraklasę miał obowiązek przyjąć w dużej mierze na ktrymski i lodowisko posiadających dach. Grano więc w Sanoku, nie przestając protestować przeciwko decyzji PZHL.

Z zakulisowych informacji wynika, że hokejowa centrala zrewidowała swoje dotychczasowe stanowisko pod wyraźnym naciskiem resortu sportu, który ponadto polecił PZHL fundować koszty poniesione przez KTH podczas wyjazdów do Sanoka.

KTH znowu wystąpi w roli gospodarza na własnym lodzie — z pewnymi zastrzeżeniami. Jeżeli z powodu fatalnych warunków atmosferycznych nie będzie można przeprowadzić spotkania w danym dniu do godziny 21, trzeba je przenieść do Nowego Targu lub Krakowa i wszelkie koszty muszą worden pokryć KTH. O przedkładaniu kosztów spotkań ekstraklasę również decydujący o tym, kto zostanie (w lidze) — nie muszą być rozegrane.

W silowni LKS „Pogórze” Golicie odbył się V Otwarte Mistrzostwa Golic. W podnoszeniu ciężarów, w zawodach wzięło udział 40 zawodników z 11 klubów. Przy sprzym zainteresowaniu publiczności sędziącym, Slawomir Kubiak ustanowił nowy rekord okręgu krakowskiego w kat. 110 kg jemirowo do lat 18 w wyniku 137,5 kg w zwisie. Oto rezultaty:

- kat. 56 kg — I. Mariusz Knieć („Lechia” Sędziszów) — 117,5 kg; Jacek Augusta („Pogórze”) — 132,5 kg; kat. 60 kg — Mirosław Wołak („Jedynko” N. Sącz) — 220 kg, 7.

## Mistrzostwa Golic

- Wolejech Piątek („Pogórze”) — 155 kg; kat. 67,5 kg — I. Marek Janus („Lechia” Sędziszów) — 242,5 kg, Bógdan Skrobel („Pogórze”) — 182 kg; kat. 75 kg — I. Stanisław Karpiuk („Sparta” Zabrze) — 276 kg, S. Henryk Knieć („Jedynko”) — 255 kg; kat. 82 kg — I. Kazimierz Kozł („Lechia”) — 295 kg; kat. 2. Andrzej Szymański („Pogórze”) — 265 kg; kat. 90 kg — I. Tadeusz Wietrak („Polonia” Ląziska Górne) — 312,5 kg; kat. 100 kg — I. Józef Ciapak („Armatura” Kraków) — 255 kg; kat. 110 kg — I. Slawomir Kociak („Jedynko”) — 275 kg.

Za najlepszego zawodnika mistrzostw uznano Kazimierza Kozę z Sędziszowa, najłepszego juniora — Slawomira Kociaka, a najlepszego zawodnika z LKS „Pogórze” — Andrzeja Szymańskiego.

## SKS „Iskra”

W Zespole Szkół Samochodowych imienia inżyniera Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu działają Skolony Klub Sportowy „Iskra”, którym kieruje nauczyciel i Kazimierz Kozł z czechu. Odnośnie do nas sukcesy zdobył za wynikiem dobrego zaprogramowania pracy zarządu klubu, jak i dobrejolidacji zespołu. W ubiegłorocznej wyjazdowej imprezie wzięli udział w konkursie Kuratorium Oświaty i Wychowania „Budujemy sielicki zdrowia i zielone sale”. Co roku zarząd SKS organizuje wspólnotniczo i indywidualnie najbardziej usportowiona klasę w szkole. Rywalizacja jest zacietliwa, bo wszyscy zwycięzcy klasy wędziliżali na atrakcyjne wyścigi krajoznawcze finansowane przez szkołę. Sportowym powodzeniem cieszą się także kursy dla młodzieżowych organizatorów sportu i młodzieżowych instruktorów. Na terenie do 200000 kr.

lendirza sportowego wesła impreza SKS i kola ZSMP — „Spartakiada pierwszoklasistów”.

„Iskra” skupia 160 zawodników w 8 sekcjach. Wielu członków szkolnego klubu należy ponadto do LZS-ów i innych TKK. Niedawno Hokejowy Oddziałami imienia inżyniera Tadeusza Tańskiego udekorowano najlepszych sportowców i działaczy SKS: Mariana Kozia, Józefa Pawełka, Andrzeja Lenarta i Andrzeja Kryza. Międziedzi „samochodowcy” włączają się do akcji Narodowego Czynu Pomocy Szkole — w budowlę i remonty — w blisko 400000 zł w grę w pilkę ręczną.

Do ekipy zwycięzcy Zespół Szkół Samochodowych będzie obchodził 500 30-letnie. Członkowie SKS „Iskra” przygotowują na te okazyi sesję popołudniową dotyczącą rozwoju sportu szkolnego w Nowym Sączu po II wojnie światowej.

ANDRZEJ ORCHEL

# Czy fabryka zatrzyma?



## DRUGI "WIEŚNIK"

W reformę wchodzi "Glinik" z leżącym w sercu, zakładem bowiem znacjonalizacji, dwumilionowy raport bankowy i sekretarz Cz. PZPR TADEUSZ KARUS: mowi: — Były apetyty na podwyżki płac, ale wspaniale z Rodą Przemysłową apetytami na remonty. Zgodę przyjęto ze zrozumieniem. Dziś, po czterech latach, doczekaliśmy się niemal całkowitego spłacenia kredytów, osiągniętych stopni wzrostu eksportu, wzrastającego jakiegodziej. Rodziczkowski, Chin, Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Turcji, Anglii, a komu zakładu uszczuplającą się podatkowo. "Glinik" zjednął drugi odcinek, uszczepił go sobie z reformy. Skupia się do następnego "stielkiego bloku".

Jedynie na 12-13 mieszkań w roku. Innej możliwości dotąd nie było. W szurkach przyszła uchwała sz 110 Rady Ministrów szerzaląca na pobieranie od przyszłych lokatorów 10 proc. wartości mieszkania. Wszystko to jednak było zwykłym załobem. — Musimy zdecydować się na krok trudny — mówi inżynier Myśliwiec. — Stępieliśmy po pieniądze z zysku. W 1984 roku 70 mln przeznaczamy na nagrody, a 40 dołożyliśmy na fundusz mieszkaniowy. Ta kwota stworzyła solidną podstawę. Nastawiliśmy się na jednoczesny rozwój budownictwa spółdzielczego i jednorodzinnego. Część funduszy przeznaczaliśmy na pożyczki budowlane, bo spółdzielcze mieszkaniowcy wciąż jest biurokracją kłopotami z uzyskaniem lokalizacji.

W najbliższym 5-latac Fabryka przeznaczona na inwestycje 8-9 mln złotych i to w sytuacji, gdy dotychczasowy majątek produkcyjny wynosi 11 mld, zaś 2 mld — majątek socjalny. Największym celem, to budowa wspólnej z zakładem i miastem elektrociepłowni. Sekretarz Karus nie ma wątpliwości: — To "być albo nie być" dla gorliwiego budownictwa mieszkaniowego.

Zainteresowanie budowniczymi jednorodzinnym jest duże, na potrzeby w ciągu dwóch lat wydłubiemy prawie 43 mln złotych. Obecnie trwa budowa 370 domków i jednego bloku zakładowego o 40 mieszkań. Kartki pracy w tym zakresie korespondent otrzymuje, rozmowa, wybiegł mi odpisy na zakładowy fundusz mieszkaniowy. Założa "Glinika" liczą więc, że Sejm uchwalił niebawem ustawę, projekt już wytnął do jednej z komisji sejmowych wyciągając opis na fundusz mieszkaniowy nie tylko z przecięcia płac, ale i kosztami budownictwa.

— mowi sekretarz KZ, ANDRZEJ PAWELEK. — No, może nie stanie się to tak szybko, jak my się ukształtujemy przychodząc po studiach do "Glinika", nie musimy stworzyć jakiejś perspektywy nadziei do przyszłości.

Na razie drepad będziemy w miejscu — mówi inżynier Myśliwiec — a jeśli nawet ruszymy do przodu, to z dużym wysiłkiem. Nadalich musimy w zapewnienie zakładowego funduszu mieszkaniowego z zysku do podziurki, w jestem realizację tych pieniędzy nie będzie duzo.

Tematyka mieszkaniowa dominuje również w pracach samorządu przedsiębiorstwa. Przewodniczący KAROL MUSIŁWIEC ogłosił senka w raporcie, jaki sporządza poprzednia Rada, badając stan i zasoby zakładowego budownictwa mieszkaniowego. Wniosek z tego raportu: mieszkan musi być więcej, a pieniądze na to nie wystarczą.

— Mamy w Sejmie "swojego człowieka" — mówią w zakładowe — który wziął sobie za punkt honoru, jak należyca wprowadzenie swego projektu ustawy pod nazwą marzałkowski. A nasz poseł, STANISŁAW KAMIENIARZ, jak dotąd, zawsze dotrzymywał słowa. (fot)

## Roboty

Taki To nie primaapirylowy żart. W bieżącym roku — oprócz ludzi — będą pracować w "Gliniku" prawdziwe roboty przemysłowe ich obecność w znacznym stopniu zmniejszą i zautomatyzują niektóre procesy produkcyjne.

Wprowadzanie robotów na dalsze stanowiska będzie kontynuowane w latach następnych. Przewiduje się, że do roku 1985 roboty podejmą pracę na 40 stanowiskach produkcyjnych, chociaż prawdą jest, że nawet najgłębokiej robot nie zastąpi człowieka, jego umysł i inicjatywę, to jednak zamontowanie niebawem w Fabryce roboty będą miały kilka niezaprzeczonej zalet: do głowy im nie przyjdzie biec do przychodni po L-4, nie będą również wyciągać ręki po pensje i premie. (fot)

## o nowego?

Jak poprawić efektywność gospodarowania i jakość wyrobów? — zastanawiają się zakładowi specje od postępu technicznego. W ostatnich tygodniach ubiegłego roku opracowano kilka nowinek technologiczno-produkcyjnych. Można się więc spodziewać, że w 1985 roku zostaną wdrożone nowe wynalazki i pomysły racjonalizatorskie:

— i Oczywiście przegrodę wokół Fabryki przed zanieczyszczeniem, wdrożone zostaną wyniki prac naukowców — badawczych dotyczących przemysłowego zagospodarowania odpadów pobytowych.

W hali Konstrukcji Stalowych będzie wykonany i zainstalowany automatyczny transportor dużych i ciężkich bloków. Ułatwi on znacznie przewóz bloków pomiędzy poszczególnymi stanowiskami, jak również do hali z magazynu. Przy okazji również wydadność pracy oraz jej bezpieczeństwo.

— i Oczywiście przegrodę wokół Fabryki przed zanieczyszczeniem, wdrożone zostaną wyniki prac naukowców — badawczych dotyczących przemysłowego zagospodarowania odpadów pobytowych.

Obok bezspornych sukcesów inżynierów "Glinika" są również powody do żmierzania. Oto jeden z nich: wykonane jeszcze w latach siedemdziesiątych stanowisko do nakreśniania kretek w stolarkach do obwodów górniczych nie spełnia dziś należycie swoich funkcji. Rozwiązaniem tego problemu "Glinik" powierzył specjalistycznej instytucji, jednak do tej pory nie otrzymamy odpowiedzi.

Czy "Glinik" zatrzyma gorlika przyrodo? Czy zanieczyszcza powietrze i wodę? Tymi pytaniami zwróciliśmy się do kierowniczki działu ochrony środowiska w Fabryce, mgr inż. Krystyny Janakowskiej. Oto jej odpowiedź:

— "Glinik" — jak niemal każdy zakład przemysłowy — wprowadza do środowiska naturalnego pewne zanieczyszczenia. Nie należy jednak do przedsiębiorstw, które dewastują przyrodę.

Najwięcej zmartwień — jako specjaliste do spraw ochrony środowiska — dostarcza mi galvanizarnia. Ścieki z galvanizarni są szczególnie agresywne, zawierają miedź, cynk, metale ciężkie. Chrom i cynkiel likwidujemy tam przez neutralizatory firmy Blasberg (RFN). Dwa lata temu podczas kapitalnego remontu chromowni wykonano specjalne zabezpieczenia, w wypadku awarii zbiorników czy uroślągłości za ściekami. Trzeba się ubezpieczyć, lecho bowiem nie sły. Konory zbiorników, posiadaki i kanały wykonali z tworzywa sztucznego — spornymi ułożonymi na zwichach epoksydowych, gwarantujących 100-procentową szczelność. Pod wentylatorami założono specjalne osłony, w razie awarii zbiorników czy uroślągłości za ściekami. W br. wymienimy chłodnicę (na nowa, wentylatorową) przy chromowni.

Fabryka emituje rocznie ponad 1 tys. ton pyłów i około 2 tys. ton gazów (60 proc. to dwutlenek siarki). Emittory odprowadzające zanieczyszczenia do atmosfery wyposażone są w urządzenia oczyszczające, tzw. cyklony, multicyklony, łapacze chromu i cynku, filtry U-2. Niekiedy są już przestarzałe, no sprawnego typu urządzeń w Odlewni nie jest zbyt wysoka.

Głównym zagrożeniem na pozostałych wydziałach są substancje olejowe, które mogą przedostać się do kanalizacji. Jak temu zapobiec? Skuteczną metodą jest zainstalowanie oddzielniczkowych, które wychwytyują ewentualne przecieki.

Kierownictwo Fabryki planuje niebawem przeprowadzić aparaturę odprowadzającą i zamontowanie jej w pierwszej kolejności właśnie w Odlewni, Północy i Ciężkiej. W 1985 roku oczekujemy kompletnej aparatury do pomiaru emisji pyłów i gazów.

Przewodzący ścieki badania laboratoryjne ścieków wyrzucanych czterema kolektorami do Ropy. Sytuację "starego" zdarzają się bardzo rzadko. Do prac nad ochroną środowiska włączają się zakładowi racjonalizatorzy. Niedawno nas wynalazły przerobili osadniki przy asytlawie, usprawnili kolektor w sekcji transportowej, ulepsili na lepszą technologię neutralizacji ścieków chromowych. Trwa opracowanie przez Katedrę Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego i Zakład Inżynierii, pod kierownictwem inżyniera zwrócić się do gospodarki wodno-ściekowej zakładu. W II etapie udoskonalimy kanalizację sanitarną, w III etapie — kanalizację ogólną przy ulicy Chopina i hotelu "Lipek". W Wydziale Obróbki Ciepłej zastosujemy separator oleju i osadniki. Zapobiegamy się przed zwróceniem nadmiernej ilości zawiesiny z elektrociepłowni. Fabryka będzie również uczestniczyć (finansowo i fizycznie) w rozbudowie gorliwiej oczyszczalni ścieków, nasz udział wynosi około 80 mln złotych. W III etapie modernizacji, no 1990 roku, planujemy połączenie kolektorów w jedną wspólną osadźnię budowlaną oczyszczalni ścieków przemysłowych.

Co roku przeprowadzamy kontrolę odprowadzanych z zakładu pyłów i gazów. Koszt takich badań wynosi około 3 mln złotych rocznie. Nie są to jednak pieniądze wyrzucone w woto. Tylko w ten sposób możemy trzymać rękę na pulsie i reagować na ewentualne zagrożenie. Stwierdam z całą odpowiedzialnością, że przeprowadzając dokładny pomiar nie wykazywał przekroczenia obowiązujących norm. Mieszkańcy okolicznych bloków skarżą się na drażniące zapachy w tym zakresie przy lokalnych procesach technologicznych w Wydziale Obróbki Galwanicznej. Przyczyną zapachów występuje zwłaszcza przy niższej pogodzie, podczas tzw. neutralizacji ścieków w kilku innych ustępach. Choć jednak uspokoić — nie ma na to pewno charakteru toksycznego.

Powaynym krokiem dla zakładu jest bawo wyprodukowanie przynalowy. Dzierżawicy do tej pory teren w Strówiec jest już nadmierne wykorzystany. Bądź, że niektóre odpady — zamiatane do śmietnika — mogłyby być wykorzystane przez Inne Fabryki, Instytut Chemii i Technologi Nieorganicznej Politechniki Krawkowskiej opracować recykture wiazania ołowiu i cementem, żużlem i piaskiem na dla utwardzania terenu. (fot)

Zwracamy w zakładzie uwagę na to, żeby nowo uruchamiane inwestycje miały nowoczesne urządzenia chroniące naturalne środowisko. Przy obecnej rozbudowie elektrociepłowni zamontujemy wysoko sprawne (do 85 do 85 proc.) cyklony bateryjne wartości 17,5 mln złotych.

A co ze ściekami? Rocznie Fabryka "wydala" 1100 tys. metrów sześć. ścieków przemysłowych wraz z wodami chłodniczymi do rzeki Ropy oraz około 600 tys. metrów sześć. ścieków socjalno-bytowych do miejskiej oczyszczalni. Ścieki w zakładzie są "umieszkoficowane" na wydziałach, w miejscu ich powstawania, poprzez osadniki, oddzielniczkowe i neutralizatory.

## Roboty inspektora

Stanowiy Kolegoy

Rozpoznasz pracę w naszym zakładzie, który liczy już ponad 100 lat. Jest to jednak Fabryka nowoczesna. Wiem, że możesz czuć się niepewny, czy potrafisz przydzielone Ci pracy, jak pracują Cię współpracownicy, czy praca, jaką będziesz wykonywał jest bezpieczna. Niepewność ląka przetrwał każdy z pracowników, kiedy po raz pierwszy przekraczał bramę Fabryki Każdy z nas.

1. Dział o porządek i czystość na swoim stanowisku pracy. Dział o maszynę i narzędzia. Opatrzanie swojej stanowiskowo pracy doprowadzić do jakiegoś stanu, w jakim sam chciałby być zadowolony.

Pragnę Ci, drogi Kolego, zapewnić, że praca sama w sobie nie jest niebezpieczna. Może jednak stać się niebezpieczna, gdy nie będziesz przestrzegał przepisów i zasad. Twoje zdrowie zależy od Twojego stosunku do pracy, od raz starszych, bardziej doświadczonych kolegów i przełożonych. Dlatego radzę Ci:

2. Zapoznać się z przepisami i instrukcjami. Obowiązek przekształcenia powoływania na stanowisko — Twoim obowiązkiem jest przyswojenie sobie tych przepisów. Przypomnij mi o tym.

W czasie pracy myślij o tym, co robisz. Zwracaj uwagę i opoznowa. Wystrzegaj się zbędnych rozmów, nie przeszkadzaj innym i nie dopuszczaj, aby Tobie przeszkadzano. Nie wywołuj kłótni i sprzeczek. Nie ma sensu demagogicznie wyrażać swoje zdanie w grupie mówcami i żłostliwociami — nie przejmuj się. Znajmij się swoją robotą, a złośliwie dociępyj ustana.

3. Jeżeli zastanowisz się do tych rad, to przekonasz się, że praca Twoja da Ci zadowolenie i nie naraz Ci na zagrożenia i wypadki.

TADEUSZ KOSTURSKI  
zakładowy przewodniczący inspektora  
spolecy



## PROGRAM I

10.10 Film dla 2 zmiany — „Barwy miłości”  
 10.25 Program dnia — DT  
 10.30 Dla miłośników widzów — „Złoga 7”  
 10.55 „Piątek z Panckrem”  
 17.20 DT — wiadomości  
 17.30 „Żyć w krajoznawie”  
 17.45 „Pikareska kadra czecha”  
 18.00 „Bez próby”  
 18.00 „Jis i Sroka”  
 18.10 „Studium”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Monitor rządowy”  
 20.30 „Wybrzeże” — film fab. prod.  
 STR-Iskumbiński

22.45 DT — komentarze  
 22.55 Program publicystyczny  
 23.45 „Złota tarka 88”  
 0.10 DT — wiadomości

**PROGRAM II**  
 16.55 Program dnia  
 17.00 J. francuski  
 17.30 „Zatrzymane w hadznie”  
 18.00 „Aut”  
 19.25 Przeboje „Dwójki”  
 18.30 Kronika  
 19.05 „Przegląd”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Galerie świata „Ermitaż” (2)  
 20.30 „Czyr L. ale tyko” — prog. teatr.  
 21.15 „Antyczny świat profesora Krawczyńskiego”  
 22.45 „A życie toczy się dalej” (6)  
 23.30 Wieczorne wiadomości

## SOBOTA — 11 I

## PROGRAM I

8.25 Program dnia  
 8.30 „Tydzień na drłako”  
 9.00 „Sobotta”  
 10.20 DT — wiadomości  
 10.45 „Estrada folkloru”  
 10.50 „Barwy”  
 11.25 „Telewizyjna lista przebojów”  
 11.40 „Na krawędzi słowa”  
 12.00 Telewizyjny koncert tygodnia dla honorowych krowidatorów  
 12.30 „Siedem anten”  
 13.15 „Niech nik nie mówi o mnie po mojej śmierci”  
 14.00 „Konto „M”  
 14.30 „Rzecz o zwiadowcach” — reportaż  
 15.00 DT — wiadomości  
 15.05 Antologia dramatu powojennego — Eugenia Juszczo — „Lelek”  
 15.05 „Medale na medal” — film dok.  
 16.50 „Kram”  
 17.30 Nowowane Duzego Lotka  
 17.50 Studio sport  
 18.30 Program publicystyczny  
 19.00 „Przygodki kato Pilemone”  
 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Premiera „Champion” — film fab. prod. ang.  
 21.50 „Cias”  
 22.45 DT — wiadomości  
 23.45 Wiadomości sportowe  
 23.05 „Metronom 88”  
 23.55 Kino nocne — „Pleśń kasa” (2)

## PROGRAM II

15.00 Powitanie  
 15.10 „5 — 10 — 15”  
 16.30 „Auto-moto-fan-klub” w tym

## na ekranie

17.35 „Wioska Ziemia” (2) — „Zapiski z raju” — film prod. ang.  
 18.30 Kronika  
 18.00 „Spektakl”  
 18.30 Dziennik  
 20.00 „Miłość jest muzyką”  
 20.40 Filharmonia „Dwójki”  
 21.30 „Tydzień w polityce”  
 22.00 „Za stulca na ty”  
 22.35 Opowiadanie o miłości — „Kierunek w kronce” (3) film fab. prod. ang.  
 23.25 Wieczorne wiadomości  
 23.30 Negro Spirituals — Apława Culligan Musicum

## NIEDZIELA — 12 I

## PROGRAM I

7.30 Program dnia  
 7.25 „Ważnica rodzinny wiojewództwo”  
 7.50 „Po gospodarstwie”  
 8.30 „Tydzień”  
 8.00 „Telekran”  
 10.20 DT — wiadomości  
 10.35 „Złota tarka 88” — film fab. prod. ang.  
 12.00 „Następnym razem” (7) — film fab. prod. ang.  
 12.50 „Z muzyką w szafkach”  
 13.20 „Kasimierz Brudkiewicz” — portret artysty  
 13.50 „Telewizyjny koncert tygodnia”  
 14.35 Kral za miastem  
 15.00 DT — wiadomości  
 15.05 Teatr dla dzieci — „Juszy Bouskiewicz — „Kapitan”  
 15.30 „Studio 1”  
 16.20 „Antena”  
 18.00 „O czym sżysz wierszy” (2)  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Pan na Zahawach” (6)  
 21.00 „Pogoda”  
 21.40 „Speranza niedziela”  
 22.15 „Lady Magic” (3)  
 23.00 DT — wiadomości

## PROGRAM II

8.05 Film dla młodzieży — „Pan na Zahawach” (6)  
 10.50 „Front wyzwolenia” — wojsk. film dok.  
 11.55 Powitanie  
 12.00 „Kwadran z bżnalem”  
 13.15 DT — wiadomości  
 13.20 „Jutro niedziela”  
 13.25 Kino familijne — „Robin Hood” (7)  
 13.50 „Brunona Miegowska śduchy pod...”  
 14.05 „Kino-Oko”  
 14.50 „Karnawał” (1)  
 15.05 „Finał przebojów „Dwójki”  
 16.00 „Nowa droga do Indii” (4)  
 17.00 „Karnawał” (2)  
 17.15 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”  
 18.10 „Żyć nie kłamać”  
 19.00 „Wywidy Irenej Dzidziak”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Studio sport  
 21.00 „Ja, Klaudiusz” (11)  
 21.50 „Wielkie tajemnice muzyki”  
 22.40 Wieczorne wiadomości  
 22.45 „Szpełki czterdziestolcia”

## PONIEDZIAŁEK — 13 I

## PROGRAM I

14.25 Program dnia  
 16.30 „Stowarzyszenie myślicy”  
 16.55 Kino „Zwierzchni”  
 17.20 DT — wiadomości  
 17.30 „Wspaniała trójka na Dzielnik Za...”  
 18.30 „Echa stadionów”  
 19.00 „Kto kogo obraził”  
 19.10 „Laboratorium”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Publicystyka  
 20.15 Teatr telewizyjny — „Kryształ Noci...”  
 21.50 DT — komentarze  
 22.00 „Program sędzi, intuleja”  
 22.45 DT — wiadomości  
 22.50 Język niemiecki — lekcja II

## PROGRAM II

16.25 Program dnia  
 16.30 Język niemiecki — lekcja I  
 17.00 „Ritidzi prawa”  
 17.30 „Moja muzyka”  
 18.00 „Komienicz test” — telestrzel  
 19.25 Przeboje „Dwójki”  
 19.30 Kronika  
 19.00 „Piękni i wspaniali”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Kalendarz historyczny”  
 20.20 „Panorama kina seledzielskiego —...”  
 21.40 „Zbudować świat”  
 21.55 „Nasza Warszawa”  
 22.55 Wieczorne wiadomości

## WTOREK — 14 I

## PROGRAM I

10.10 Film dla 2 zmiany — „Okropność wojny” (3)  
 16.25 Program dnia  
 16.30 „Tytko dla orla”  
 16.55 Dla dzieci — „Fajosa”  
 17.20 DT — wiadomości  
 17.30 „Gazeta Rolnika”  
 18.00 Telewizyjny inf. wydawnicy  
 18.30 Karol Marek — pionier filmu przyrodniczego  
 19.00 „Śasiedzi”  
 19.10 „Klinika zdrowego człowieka”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Zebrane otwarcie”  
 20.30 „Okropności wojny” (2)  
 21.25 DT — komentarze  
 21.30 Program publicystyczny  
 22.35 „Pencetracja Janusza Elekiera”  
 22.50 DT — wiadomości  
 22.55 Język angielski — lekcja II

## PROGRAM II

16.25 Program dnia  
 16.30 Język angielski — lekcja 2  
 17.00 „Savoir-vivre... a tu sżycie”  
 17.30 „Gorcia lina”  
 18.00 „Śpiewnik domowy”  
 18.30 „Przeboje „Dwójki”  
 18.30 Kronika  
 19.00 „Zielni i styl”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Gorcia lina”  
 20.15 „Auto-moto-fan-klub”

20.45 „Porozumienie — burlezy i zann...”

21.25 „X” zaprasza

23.30 Wieczorne wiadomości

## ŚRODA — 15 I

## PROGRAM I

10.10 Film dla 2 zmiany — „Kwestia wyobra” (1) — film fab. prod. pol.  
 16.25 Program dnia  
 16.30 „Krag” — magazyn harcerzy  
 16.55 Dla dzieci — „Tik-Tak”  
 17.20 DT — wiadomości  
 17.30 Lozowanie Express Lotka i Malego Lotka  
 17.40 „Wicher stepowy” (2 — ostatni)  
 18.00 „Wyprawa prod. Baltazara Gabala”  
 18.10 „Architektura XX wieku”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Publicystyka  
 20.15 „Kwestia wyobra” (1)  
 21.55 DT — komentarze  
 22.15 „Trybuna sżebowa”  
 23.05 DT — wiadomości  
 23.10 Język rosyjski — lekcja II

## PROGRAM II

16.25 Program dnia  
 16.30 Język rosyjski — lekcja 2  
 17.00 „Porozumienie — szlaki zdrowego człowieka”  
 17.30 „Salona muzyki”  
 18.00 „Przeboje „Dwójki”  
 18.30 Kronika  
 19.00 „W światłach estrady” — „Twyżyc”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Co pana do nas sprowadziła”  
 21.00 „Bookolki”  
 21.00 Studio sport  
 22.15 „Oczędzmy nami” — program pol.  
 22.50 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK — 16 I

## PROGRAM I

10.10 Film dla 2 zmiany — „Odmiorca...” (3)  
 16.25 Program dnia  
 16.30 „O mnie, o tobie, o nas”  
 16.55 „Był sobie człowiek” (2)  
 17.20 DT — wiadomości  
 17.30 „Mówmy otwarcie”  
 17.55 „Witryna”  
 18.05 „Milicja fortej” — wojsk. prog. muz.  
 18.30 „Sonda”  
 19.00 „Piotrus i Lucynka w krainie duma, obywateli”  
 19.30 „Moja filozofia”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Publicystyka  
 20.15 „Odmiorca...” (2) — wlośki serial  
 21.15 DT — komentarze  
 21.40 „Interstudia”  
 23.40 DT — wiadomości  
 23.45 Język francuski — lekcja II

## PROGRAM II

16.25 Program dnia  
 16.35 Język francuski — lekcja 2  
 17.00 „Wiec od kuchni”  
 17.30 „Adwokat na emeryturze” (1) — szeszołowski serial obcy.  
 18.15 Przeboje „Dwójki”  
 18.30 Kronika  
 19.00 „Jarmark”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Gorcia lina”  
 20.15 „Rozmiasolki balowate”  
 20.30 „Stall Easther — Sextet Band”  
 21.05 „Gwiazdy wielkiego sportu”  
 21.15 „ABC” — telestrzelny jedytowski  
 22.25 „Religie i kościoły w Polsce”  
 23.25 Wieczorne wiadomości

## CIĄG DALSZY ZE STR. 10

„Pomoże czy nie pomoże” —

Nie pomogło. Cała noc spędziła na wertowaniu papierów i jedynym rezultatem tej mecji był silny ból głowy. Mądziele i uszykowe wyobrażenia o kompleksie gospodarki Koborowa ładną miarą nie mogło wystarczyć już nie tylko do administracji, lecz nawet dla rozmawiania o tych interesach z Kunickim.

„Co robić?”

Mysłał nad tym długo i postanowił w żadnym wypadku nie kapitulować bez walki.

„Przeznacają jak najdłużej, a moze tymczasem sprzyjdzie śladzi ranek?”

Było już po śmieju, gdy Kunicki zaczął Dyzmę przy biurku wśród porozkładanych ksiąg i papierów.

— Kochany panie Nikodemie — zawolał z utkwionym oburzeniem — co pan wyprawiał Przeważ pan wcale nie spali Pracowitość pracowitością, a zdrowie zdrowiem.

Nic mi nie będzie — odparł Dyzma — jak coś także robić, nie lubie sobie przerywać.

— Tę i pana zawzięta sżuka. No i jakże? — Aoo, nie.

— Ale przynaj pan, kochany panie Nikodemie, że cały materiał utrzymamy pierwszorzędnie. Przyrządzi, systematycznie, ścisły...

— Co? Prawda? Sam to robię, i pomiewał znam każdy patydzek i każde kółko w tej maszynie, jak własną kieszeń, mam najlepszą gwarancję, że mnie nigdy z tego powodu nie odcią. No, ale niechże pan już teraz da polkoj tej robotce. Zaraz podjął śniadanie. Będzie pan miał jeszcze dość czasu, bo dziś nie będzie pan zawracaj głowę. Mam w papierni komisję budowlaną, a później jedge obejrzeć las w Kocikowie.

Gdy weszli do jadalni, panie siedzieli przy stole.

— Biado pan wygłada — zauważyła pani Ni.

— Głowa mnie trochę boli.

— No, bo wyobraźcie sobie, moje drogie — powiedział Kunicki — że pan Nikodem ani oka nie zmrużył. Cała noc przesiedział nad książkami.

— Może weźmie pan protezek od bólu głowy?

— Zapylała pani Nina.

— Chyba niewarto...

— Niech pan weźmie, to dobrze pan zrobi.

Kasia śliśnięciem przyniosła pudełko z proszkiem i Dyzma musiał polkować lekarstwo.

— Wiesz, Nino — odwręwała się Kasia — pan Dyzma będzie mnie uczył gry bilardowej.

— A pan dobrze gra?

— Średnio — odparł Nikodem — kiedyś grałem nieźle.

— Może zamierzamy zaraz po śniadaniu — zaproponowała Kasia.

— Będę się przyglądała waszej lekcji — doznała pani Nina.

— Ho, bo — zaśmiał się Kunicki — obawiam się, że zechcecie zagarnąć mi pana Nikodema całkowicie.

— Mój mąż jest zadowolony o pana — uśmiechnęła się pani Nina, a Dyzma zauważył, że patrzył na nią śżylicie.

— Ona musi być bardzo dobra! — pomyślał. Zaraz po śniadaniu Kunicki podlegał się z nimi i drobnym kroczkiem wybiegł do oczekującego samochodu.

Kasia karnie przygotowała bilard i wszyscy troje przeszli do pokoiu bilardowego.

Nauka zaczęła się od pokazania postawy ręki i sposobu trzymania kija. Później Dyzma tłumaczył, jak należy uderzyć bile.

Kasia szybko orientowała się, że miała pewną rękę i dobrą technikę, więc zaczęła zawrokwalać.

— Będzie pan dobrze grała, tylko trzeba dużo praktyki.

— Wiesz Kasia, jest pojętna uczeniasta? — zapylała pani Nina.

— Jak na pierwszy raz, bardzo pięknie.

— A co jest w bilardzie najtrudniejsze? — zapylała Kasia.

— Najtrudniejszy jest karambol.

— Niech pan pokazuje, jak się to robi.

Dyzma roztawił bile i powiedział:

— Niech pan uważa, teraz tak uderzę swoją bilę, że ta dotknie obu pozostałych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Ciekawostki

## Sprzedana żona

W pakistańskiej prowincji Sindh zamieszkiwanej ludnością sprzedal żonę biednego farmera, który nie był w stanie zwrócić mu długu w wysokości 625 dolarów. Mąż sprzedanej oraz liczni mieszkańcy wioski zapelowali w związku z tym do premiera, który nakazał wszczęcie w tej sprawie dochodzenia.

## Różgi za pedzenie alkoholu

Brytyjski inżynier zatrudniony w jednym z emiratów Arabii Saudyjskiej szwaczka został na 12 roku więzienia, mandu w wysokości 17 tys. funtów i 50 różg za nielegalny wytwór piwa i wina. Ustawy saudyjskie surowo zakazują pedzenia alkoholu nawet dla celów prywatnych.

## Teżca

Niezwykłe zjawisko obserwowano w miejscowości arcykrytycznej Oleda w Szwecji na wybrzeżu Morza Ładiewo. Przy temperaturze minus 30 stopni na niebie, niezmiernie wspaniale, pojawiła się świecąca całą gamą kolorów. Miejscowi zsynicy stwierdzili, że powodem powstania teży było porażenie słabego jezaka lodu na wodzie, dzięki czemu pary wodne zostały uniesione przez wiatr do góry. Promienie słoneczne, oddziałując się w mikroskopijnych kropkach wilgoci, stworzyły barfowy obraz teży.

## Na bankiecie w Genewie

Podczas genezewskiego „szczytu” toasty spożywane muszajacą białym winem z Kalifornii, wybrany w te okazyje przez Białe Dom. Wino pochodzące z winnicy „Zelazny Kot”, wyprodukowane zostało w 1982 roku.

## Piła sprawa

Gdy doznacza nocny w gmachu Zgromadzenia Ustawodawczego w São Paulo wewnątrz policjanta, zaniepokojony „podjezranym” odgłosami” dochodzącymi z jednego z gabinetów, stróż porządku publicznego ujrzał jednego z dopotowanych w stroju Adama oraz rozebraną kobietę, która okazała się... inspektorem policji. Deputowany tłumaczył swą obecność w urzędzie o tak niezwykłej porze koniecznością sporządzenia pilnego sprawozdania.

1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35

# KRZYŻÓWKA NR 2

**POZIOMO:** 1) dopływy Dunajuca, 5) trzeci utwor, 8) dom Ekimowa, 9) powitanie znie drzew, 10) poboywo, 11) strus amerykański, 12) mebel skrzyżowy z sauladami do przechowywania bieliany, 13) siedziba rządu Filipin, na wyspie Luzon, 18) ampułka, 19) aktor, 21) krótki utwór muzyczny na instrument solo, 24) przyrzeczenie na piśmie do wykonania zadania, 26) ostry soe pomocnikowy zaprawiany łowoznami, 27) szał z rodziny kontowalnych, podgatunek kulana, 28) części domu, pomieszczenie, 29) rzący konkretne, realnie istniejące, 30) jeden z muszajaców

**POZIOMO:** 2) emu, 3) kreda, 8) nów, 9) noc, 9) alibi, 9) bałaj, 11) melba, 12) elana, 13) amiera, 17) wtopia, 18) koote, 19) taras, 22) arkan, 25) brawa, 28) alarm, 30) Ada, 25) ara, 33) banan, 35) nebel, 36) nurt, 37) sarna, 38) sauna, 40) kimonę, 43) Kromi, 45) Rodan, 46) alba, 47) ane, 48) lipid, 50) kosa, 51) sz

**PIONOWO:** 1) strumień, 2) miejscowość w Dolinie Pepradi, 3) rzymska bogini lasów i zwierząt, 4) projekt, zamiar, 5) miejsce na którym przedstawia się ważne sprawy publiczne do rozważania, 6) boczek wprawowy, 7) dywachica, 8) składana wachlarz japoński, uważany za symbol szczęścia, 14) pokład, kryty ponosit słonia, 10) niski góski kolecy, 17) woda w stycznym stanie skupienia, 18) szklumstrz, kułzar, 19) środek używany do odkażania pomieszczeń, naczyń, 20) płytka rdzawska alabastrowa, wisząca na lądowisku, przelazająca i lądowiska światło lampy, 21) szal z futra, 22)

wyspa grecka na M. Jońskim, 23) na kopcera, 25) bogini Zwycięstwa.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 18 stycznia br.

## Rozwiązanie krzyżówki nr 46

**POZIOMO:** 2) emu, 3) kreda, 8) nów, 9) noc, 9) alibi, 9) bałaj, 11) melba, 12) elana, 13) amiera, 17) wtopia, 18) koote, 19) taras, 22) arkan, 25) brawa, 28) alarm, 30) Ada, 25) ara, 33) banan, 35) nebel, 36) nurt, 37) sarna, 38) sauna, 40) kimonę, 43) Kromi, 45) Rodan, 46) alba, 47) ane, 48) lipid, 50) kosa, 51) sz

**PIONOWO:** 1) Kamienia, 2) kwawerka, 4) animator, 5) NOT, 7) cal, 10) armata, 12) blizna, 14) Laos, 15) nuta, 20) awantura, 21) rada, 23) hare, 24) Alabama, 26) rebus, 27) Ryto, 29) ruten, 31) asambal, 32) nekonda, 34) arak, 35) Nel, 41) ide, 42) on, 44) laik, 45) Ralsa, 49) poza.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 46, drogocenne losowania nagrody otrzymują: Barbara Bialek z Nowego Sącza, Lucyna Faleń z Gorlic, Helena Krysiak z Chochołowa oraz Józef Zieliński z Kryniczy.

Nagrody książkowe przesyłamy pocztą.

# HOROSKOP

**BARAN:** sporo będzie do zrobienia. Bardzo ciężko będziez zbliżyć się do granicy ciepłości, ale ogromna niespodzianka zrekompenzuje ci wszystkie trudy.

**BYK:** to już ostatnie nieporozumienia, sam się przekonasz, że wszystko dobrze się skończy — ktoś czeka na twój przyjeleński gest.

**BLIŹNIĘTA:** nadchodzący czas będzie dobrą okazją na spokojną, powolną rozmowę — przyda się ona bardzo i tobie, i twym bliskim.

**RAK:** powiniem być optymistą, bo wszystko wskazuje na to, że spełni się twoje zamierzenie — wręcz się uśmiechaj, będzie ci łatwiej.

**LEW:** wykorzystaj jakiś pretekst, by wrzeszcz porozumieć się w sprawach dla ciebie najważniejszych, możesz liczyć na żyweliwny inynch.

**PANNA:** wszystko jest mniej zagadkowe, niż ci się wydaje — nie warto więc mnożyć przypuszczeń, lecz spokojnie poczekać do finału.

**WAGA:** możliwość będziez miał bardzo wiele, trudno będzie wybrać — nie wpadaj jednak z nowym powodem w zniecierpliwienie, raczej spokojnie przeanalizuj, co ci się bardziej opłaca.

**SKORPIO:** w ostatnim czasie wiele się wydarzyło, teraz powiniem wykorzystać to w swoim dalszym działaniu — na jakiś czas zapomnij o ważnych zadaniach, odpoznaj.

**STRZELEC:** nie rezygnuj z postawionych przed sobą celów, mimo początkowych kłopotów, osiągniesz bardzo wiele.

**KOZIORODZ:** najpierw powiniem uporządkować swoje sprawy — później możesz już podejmować wielkie przedsięwzięcia.

**WODNIK:** na pewno poprawi się twoje samopoczucie, innej spojrzysz na etajacający świat — wtedy będziez mógł docenić to, co już osiągnął.

**RYBY:** masz przed sobą wspaniałe dni, wszystko ułoży się doskonale i będziez miał powody do zadowolenia i nie zapomnij o swoich bliskich, im też może udzielić się twój dobry nastrój.



## TADEUSZ DOŁĘGA MOSTOWICZ

# KARIERA NIKODEMA DYZNY

— 13 —

— Nie — odparł Dyzna — mam dziś jeszcze dużo roboty. Dyzna rozparzył się w kszagach, w rachunkach...  
— Hm... nie jest pan przesadnie uprzejmy, Ale to leży w pana typie.  
— A to dobrze czy źle? — zaryzykował.  
— Co? — zapytał cicho.  
— No, to, że jestem takim typem?  
— Wie pan... Będę szczęście. Lubią mieć do czynienia z ludźmi stanowiącymi pewną pozytywną wartość, były nie przypominali mojego papy. Ale z góry chciałabym zaznaczyć i tłumaczyć, że... Nie pogwizda się pan za szczęściem.

— Broń Boże.  
— Ale bliżej mnie to nie obchodzi.  
— Nie rozumie.  
— Lubł pan kropki nad „j”?  
— Co?  
— Lubł pan też, widzę, sytuację wyraźnie. To bardzo dobrze. Otóż, jeżeli nawet będę dla pana zyciwiła, chciałabym, by pan nie wyciągał z tego zbyt dalekich wniosków. Inaczej mówiąc, wie mnie kwiatów nie będzie pan dostawał.  
Wrzesnie się zorientował, o co jej chodziło, rozniósł się.  
— Ja nie liczyłem na to wcale.  
— To świetnie. Najlepiej jest, gdy się sprawy stawia jasno.  
— Nie wiedział sam dlaczego, ale czuł się dotknięty, i powiedział prawie bez namysłu: — Ma pani rację. Odbijcie więc pani równą szczerześcią. Pani też nie jest moim typem.  
— Tak? Tym lepiej — odparła nieco zaskoczona. — To porozumienie umożliwia nam naukę bilardu.  
Kunicy zawrócił i przyglądał się do nich.  
Kasia wzięła Ninę pod rękę i podala jej kwiatki ze słowami:  
— Proszę cie, Ninus, lubisz nikotyniany...  
Kunicki obrzucił ją spojrzeniem, w którym pomimo zroku Dyzna dojrzał wyraźnąłość.  
— Po co te manifestacje? — syknął, splepienie mocno.  
— Pani Nina, na twary której odbiło się zmieszanie, rzekła cicho:

— Szkoła, że je zerwała. Życie kwiatków i tak jest bardzo krótkie...  
W hallu rozstali się, wymieniacjąc zdawkowe życzenia dobrej nocy. Dyzna jednak nie myślał o śnie. Postanowił na wszelką cenę starać się zapoznać z materiałami dotyczącymi spraw majątkowych Kunickiego. Były to rzeczy wysoce skomplikowane, najęzione cyframi i pełne wrogich, niezrozumiałych wyrazów, których albo wcale nie znał, albo pojęć nie mógł ich tajemniczego znaczenia. Remanent, eskonto, trakecja, półfabrykat, ko ochronne, reasekuracja, rekompensata, tendencja, hossa, ekwiwalent — na czole Dyzny wyślizgnął kroplisty pot.  
Zaczął czytać półgłosem, lecz i to nie pomogło. Po prostu przestał rozumieć znaczenie wymawianych zdań, sens których uciekał i jego świadomości, stawał się uciekał i nieuchwytny.  
Nikodem zrywał się od biurka i biegł po pokoju, wybuchając przedświatłami i słukając niezasłanymi pięcielnami.  
— A jednak muszę, muszę — powtarzał uparcie — muszę to rozgryźć bo inaczej przepadnie.  
Znowu zaczął czytać i zrywał się znowu.  
— Nie, to na nie, leć mi pęknąć, a nie nie rozumieć.  
Poszedł do łazienki i odkrywając kran z zimną wodą, wsunął cieniem pod orzeźwiający strumień. Stał tak, pochylony, kilka minut i myślał: